Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 95. — ROK XXXVI.

CZWARTEK

11. KWIETNIA 1929.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.035 —— KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłk. pocztową	Za [illegible]ą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6.20 zł.	[illegible] zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. —— ADMINISTRACJA NR. 3344. —— DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Jak patrzeć na demokrację?

Pisząc niedawno o urodzaju na dyktatury określiła berlińska „Germania“ w ten sposób przyczyny, które tem urodzaju powodują:

„Demokracja jest tworem nowych czasów, naszego okresu. I wtedy dopiero będzie doskonałą, kiedy powszechne uświadomienie polityczne ludu stanie się rzeczywistością. **Mamy więc dziś do czynienia nie z kryzysem instytucji od dawna już ugruntowanej, ale z dziecięcą chorobą“.**

Ma rację berliński publicysta... Demokracja jest nową formą rządzenia, choć z samą nazwą spotykamy się już w starożytności, a o sam wyraz krwawe prowadzono wojny domowe w wieku 19-tym. To bowiem, co stanowi kamień węgielny politycznej demokracji w naszych czasach, powszechne głosowanie, przyjęło się w Europie dopiero z początkiem 20-go wieku, a w niektórych państwach dopiero po wojnie. Można więc bez przesady mówić, że demokracja polityczna jest wytworem najnowszych czasów i ostatnim etapem ewolucji politycznej. W tem świetle inaczej z pewnością patrzeć będziemy na to, co się nazywa często „kryzysem demokracji“. Objaw ten wyda się nam wówczas nie załamaniem się starej, przez długi okres czasu wypróbowanej formy rządzenia. Nie chorobą silnego i dojrzałego organizmu, ale chorobą dziecka, chorobą organizmu wątłego i będącego dopiero w stadjum rozwoju.

Takie istotnie wrażenie robi dotychczasowa historja demokracji politycznej: wrażenie chłopięcia, nieświadomego trudności, ale czującego świeżą i gorącą krew w żyłach. Stąd wszystkie jego błędy i wszystkie jego ekscesy. Błędów tych i ekscesów nie będzie wówczas, gdy to chłopię dorośnie, nabierze doświadczenia i okiełza temperament. Jednem słowem, gdy „powszechne uświadomienie polityczne ludu — jak konstatuje publicysta „Germanii“ — stanie się rzeczywistością“.

Inaczej patrzą na demokrację zwolennicy dyktatury. Wydaje się im albo już przeżytym systemem, albo też krótkim epizodem w historji, w którego podstawach tkwi samo kłamstwo, demagogja. I jedni i drudzy chcą ją wyrugować z życia politycznego. I, choć nie zgadzają się jeszcze w tem, czem ją zastąpić, przecież w jednem są zgodni: demokracja polityczna musi ustąpić miejsca dyktaturze jednostki, koterji, albo partji.

Z tych dwóch stanowisk wobec demokracji wynika także dwojakie nastawienie stosunku do warstw ludowych i robotniczych... Ci, którzy demokracji nie uważają za przejściowy epizod w historji, za „czerwoną wysypkę na organiźmie społeczeństwa ludzkiego“ („L'Action Francaise“), ale za formę rządzenia, której dopiero pierwsze oglądamy próby zastosowania, ci chcą wychowywać masy ludowe do świadomości politycznej, podnosić je ku zrozumieniu potrzeb społeczeństwa i państwa. Ci zaś, dla których demokracja w zasadzie jest złą i głupią, albo przeżytą już formą rządzenia, ci od mas ludowych odwracają się, a rządy oprzeć chcą na bagnecie żołnierza, na nacisku biurokracji, lub wreszcie na gwałtach partji.

I te dwa poglądy zderzają się już z sobą. Dochodzi do walki tych dwóch kierunków. A powszechność tego zjawiska dowodzi, że przeżywamy prawdziwie decydujący bój o przyszłą formę rządzenia w Europie.

Byłoby zapewne lekkomyślnością twierdzić, że pokonanie dyktatorstwa w Europie, w co wierzymy, przywróci z powrotem demokrację polityczną w tej samej postaci, w jakiej ją znaliśmy przed dyktaturą... Dlatego została zaatakowaną, że miała błędy i robiła fałszywe kroki. Doświadczenie z dyktaturą z pewnością ją poprawi i dostosuje do faktycznych potrzeb społeczeństwa i do realnych warunków życia. Jest bowiem dziś jeszcze dziecięcą instytucją, niedoświadczoną i młodą. **W. Z.**

Wiadomości o przesileniu rządowem podajemy na stronie 7-mej.

Sprawki Apanasewicza ujawniają się

Warszawa, 9. 4. (Tel. wł.). Okazuje się, że **w Wilnie znano Apanasewicza**, gdyż gościł on tam w latach od 1921 do 1922, zatrzymując się zawsze w mieszkaniu inspektora gimnazjum białoruskiego **Krasińskiego** lub sekretarza wileńskiego towarzystwa rosyjskiego **Frosta.** Apanasewicz **stykał się w Wilnie ze szpiegiem Ilinicem** i był wówczas zwyczajnym agentem G. P. U. Materjały otrzymywał z rąk Ilinicza dla Mińska. W r 1921 przybyła do Wilna niejaka **E. Goldman,** która kierowała akcją szpiegowską. **W styczniu 1922 r.** odbywał jakieś narady z Goldmanówną w Warszawie szpieg białoruski **Kałuszkiewicz. W r. 1922** Apanasewicz podczas pobytu w Polsce brał udział w **agitacji** wyborczej i **agitował za 16-ką,** podając się za zdeklarowanego Białorusina o tendencjach nieprzychylnych Sowietom. Apanasewicz usiłował wówczas dostać się do polonofilskiej organizacji białoruskiej.

ŚLUB CÓRKI DEVEYA.

Warszawa, 9. 4. (Tel. wł.). W dniu 30 bm. odbędzie się ślub córki p. Deveya, na który przybędzie około 50 osób z Ameryki. Z Berlina przybędzie na tę uroczystość agent reparacyjny Parker Gilbert, serdeczny przyjaciel p. Deveya.

RÓD MUSSOLINICH POWIĘKSZA SIĘ.

Warszawa, 9. 4. (Tel. wł.). W rodzinie Mussoliniego oczekiwany jest nowy potomek. Ostatnim potomkiem był trzeci syn Mussoliniego, który urodził się we wrześniu 1925 r. i dostał imię Romano. Oprócz nich ma Mussolini jedną córkę.

OKRADAŁ GWIAZDY FILMOWE.

Los Angelos. 8 4. (PAT.) Aresztowano tu osobnika oskarżonego o dokonanie przeszło 100 kradzieży, przyczem ofiarami jego były przedewszystkiem znane gwiazdy filmowe. Między innymi Jackie Coogan i Jack Pickford, którym aresztowany skradł klejnoty wartości 80 tys. dolarów.

Trockiego przekupiono za 60 tys. dolarów?

Warszawa, 9. 4. (Tel. wł.). „Leningradzka Prawda“ ogłasza artykuł Jarosławskiego, jednego z najbliższych współpracowników Stalina, który stwierdza, że **Trocki otrzymał od zagranicznych kapitalistów 40.000 dolarów wzamian za rozbicie jedności organizacyjnej partyj komunistycznych w zachodniej Europie.**

Parlament austrjacki jeszcze nie wyłonił rządu.

Wiedeń, 9. 4 (PAT). Dzisiaj o godz. 3 popołudniu odbyło się **plenarne posiedzenie austrjackiej rady narodowej,** na którem przyszło do wiadomości dymisję rządu. Po plenarnem posiedzeniu odbyło się posiedzenie komisji głównej, na którem przedstawiciel stronnictwa większości poseł **Fink** oświadczył, że **stronnictwa nie mogą jeszcze uczynić propozycyj co do nowego rządu i prosił o odroczenie posiedzenia.**

Heimwehra przeciw parlamentaryzmowi

Wiedeń, 9. 4. (PAT). Dzienniki popołudniowe donoszą z Villach z Karyntji, że odbyło się tam zebranie przedstawicieli Heimwehry, na którem jeden z przywódców Heimwehry **Pfrimer wygłosił mowę przeciwko systemowi parlamentarnemu i przeciwko agitacji socjalistycznej.** Heimwehry będą przeciwko temu systemowi walczyć jak najostrzej i **gotowe są nawet w razie potrzeby do marszu na Wiedeń.** Z Insbrucka donoszą, że między socjalnymi demokratami a członkami Heimwehry **przyszło wczoraj do burzliwych starć,** którym kres położyła dopiero policja.

Swinie z Polski przyczyną kryzysu?

Wiedeń. 9 4. (PAT). Wybitny członek Landsbundu **Winkler** wygłosił wczoraj mowę, w której zarzuca ks. Seiplowi, że pod względem gospodarczym jest zwolennikiem rolnego handlu. Związek chłopski polecił wicekanclerzowi Hartlebowi, aby wystąpił z rządu na wypadek gdyby do Świąt Wielkanocnych **nie nastąpiło ograniczenie przywozu świń z Polski,** wobec czego wicekanclerz 14 dni przed Świętami Wielkanocnymi, zapowiedział wystąpienie Landsbundu z większości rządowej. Ponieważ gabinet Seipla nie spełnił do Świąt Wielkanocnych żądań Landsbundu, stała się pozycja ks. Seipla nie do utrzymania.

Wiedeń. 9 4. (PAT.) Wobec mowy posła Landsbundu Winklera ks. Seipel stwierdza, że **wprawdzie wicekanclerz Hartleb doniósł mu, iż partja jego postawiła żądanie, aby kanclerz podał się do dymisji, jeżeli do Świąt Wielkanocnych nie zostanie uregulowaną kwestja przywozu świń z Polski do Austrji,** że jednakże **z powodu kryzysu rządowego wybuchłego w Warszawie, rząd polski nie mógł wyłuszczyć w tej kwestji swojego stanowiska,** który to fakt uważa ks. Seipel jako siłę wyższą.

POLSKA GŁÓWNYM DOSTAWCĄ ŚWIŃ.

Wiedeń. 9 4. (PAT.) Na targ nierogacizny w St. Marx spędzono dzisiaj 7.517 świń mięsnych i 2651 świń tłustych, z tego przypada na Polskę 6.753 świń mięsnych 30 tłustych.

—ooo—

Stany Zjedn. pilnują swej granicy.

Wiedeń, 9. 4. (PAT). „United Press“ donosi z Naco (Arizona): Ażeby przeszkodzić naruszeniu granicy przez lotników meksykańskich, **patroluje od dzisiaj na rozkaz departamentu wojny 18 samolotów wojskowych Stanów Zjednoczonych wzdłuż granicy.** Otrzymały one ścisłe polecenie, a ewentualnie przy użyciu broni nie dopuszczać do przekraczania granicy przez lotników meksykańskich tak powstańczych, jakoteż i rządowych. **Wszystkie oddziały amerykańskie na granicy znajdują się w pogotowiu wojennem.** W meksykańskiej części Naco panuje spokój, ponieważ powstańcy po dwóch bezskutecznych atakach znajdują się w odwrocie w kierunku południowym. **Kawalerja rządowa ściga powstańców.**

O czem piszą inni?...

Wrażenie artykułu min. Piłsudskiego.

Jest kilka pism (np. „Polska Zachodnia"), które w artykule p. Piłsudskiego widzą „ożywcze gromy" i chwalą go. Niektóre są zakłopotane.

Zamiast zająć się oceną wskazań „Wodza Narodu" dał „Czas" artykuł wstępny o sprawach... hiszpańskich. Dziwne to zaiste, że artykuł tak wyczerpujący i tak wczas „Czasowi" dostarczony, do tej pory nie nasunął redaktorom konserwatywnego dziennika żadnych uwag na temat sytuacji politycznej w Polsce.

Pisma sanacyjne dały „Dno oka" prawie w całości. Inaczej postąpił socjalistyczny „Przedświt". Ten streścił artykuł ministra w sposób tak „umiejętny", tak zręcznie dobrał poszczególne ustępy, że czytelnik mógł odnieść wrażenie, iż cały artykuł był napisany stylem nader dyplomatycznym.

Tę kwestję stylu pomija „z rozmysłu" „Dziennik Poznański":

„Będzie zawsze kwestją sporną, czy przekonywującym jest styl niedyplomatyczny i poświst publicystycznego bata, czy trafniejszą jest decyzja pełna energji — bez słów.

Leży to jednak już w stylu marszałka Piłsudskiego, że mówi bez ogródek to, co myśli i nie zawsze liczy się z ewentualnością pewnych szkód, jakie na zewnątrz zwłaszcza mogą nam wyrządzić surowe uwagi".

Na zewnątrz wywarł artykuł wrażenie ujemne.

Jedno z pism niemieckich oświadcza, że język niemiecki nie wystarcza, nie ma dostatecznego zapasu słów na oddanie treści artykułu.

Różne pisma antypolskie ze złośliwą radością cytują ustępy o przedstawicielstwie narodu polskiego, złożonem z hebesów, małp, bandytów i t. p.

„Vossische Zeitung" zaznacza, że artykuł ma znacznie ostrzejszy charakter, niż rozesłane półurzędowo zagranicę streszczenie. To streszczenie znacznie łagodzi cały artykuł.

Tenże dziennik zwraca uwagę na ten ustęp artykułu, w którym p. Piłsudski mówi o swej ciężkiej chorobie, podczas której jedną nogą stał już na tym świecie i zupełnie nie interesował się sprawami publicznemi. Trzeba tu przypomnieć, że prasa „sanacyjna" pisała o „lekkiej niedyspozycji" ministra. Ot, tak coś jak ból głowy lub katar. A tymczasem p. Piłsudski powiedział prawdę. Mamy w tem jeszcze jeden dowód, jak w epoce „sanacji moralnej" rozwielmożniło się kłamstwo. Okłamuje się naród, ale okłamuje się widocznie p. Piłsudskiego, bo skądżeby on wiedział o tych „bojówkach" partyjnych?

Konserwatyści chcą podeptania prawa.

Bardziej szczerym i mniej ostrożnym niż „Czas" i „Dziennik Poznański" jest warszawski „Dzień Polski". Ten doszedł do przekonania, że hasło narzucenia konstytucji jest w Polsce... bardzo popularnem.

„Nikt nie wyobraża sobie ujawnienia woli społeczeństwa drogą powtórzenia komedji pięcioprzymiotnikowych wyborów. Nie wierzymy, by Sejm „czuł za sobą poparcie opinji", gdyż opinja ta dosyć ma Sejmu w obecnej postaci".

Opinja ma przedewszystkiem dosyć „sanacji", gdyż ona to ponosi główną część odpowiedzialności za skład obecnego Sejmu. Ona też sprawiła, że poprzedni Sejm, mający większość umiarkowaną, nie mógł przeprowadzić reformy Konstytucji.

„Dzień Polski" daje do zrozumienia, że zanosi się na zupełne zerwanie stosunków z parlamentem, czyli na podeptanie prawa i po tej zapowiedzi ma jeszcze odwagę apelować do stronnictw niezależnych, by przyjęły to spokojnie!

Ze względu na trudne położenie państwa

„wszelkie antagonizmy polityczne wewnątrz wielkiego obozu oddanych państwu obywateli, nie mogą sobie pozwalać na zbyt ostre wyładowanie się, by mimowoli nie sprzyjać robocie antypaństwowej. Dlatego też mamy nadzieję, że zapowiedzi nieomal rewolucyjne naszej „zasadniczej" opozycji przeciwko programowi ustrojowemu marsz. Piłsudskiego, idącemu niewątpliwie w kierunku dla państwa pożądanym (!), nie są (!) pojmowane zbyt dosłownie przez ich autorów, którym przecież patrjotyzmu i troski o państwo nie chcemy odmówić".

Właśnie ze względu na państwo musi naród zająć wobec nowych pomysłów zamachu stanu mocne, zdecydowane stanowisko. Nie można pozwolić na zepsucie ustroju państwa. Nie można dalej brnąć na drodze do katastrofy. Trzeba zawrócić.

Odgłosy „Dna".

Otrzymaliśmy dzisiaj szereg listów i artykułów, zajmujących się ostatnią enuncjacją marsz. Piłsudskiego. Nie możemy ich zamieścić i ze względów cenzuralnych i z braku miejsca. Jesteśmy zresztą zdania, że artykuł Piłsudskiego jest jasny i nie wymaga wielu komentarzy prasowych. Trzeba go tylko przeczytać i nad nim chwilę pomyśleć.

Jeden z naszych przyjaciół p. St. M. prosi o wydrukowanie w „Głosie Narodu" „Dna oka" w całości. Czy jednak mamy do tego prawo? Artykuł został sprzedany 17 dziennikom, każdy z nich zapłacił zań podobno 700 zł. Podaliśmy z niego wszystkie ustępy charakterystyczne. Ci, którzy pragną poznać dosłowny tekst tego artykułu, muszą się zwrócić do pism sanacyjnych. Może zresztą Be Be wyda „Dno oka" w broszurze. Byłoby to bardzo pożądanem.

Na uwagi pana St. M. o artykule godzimy się zupełnie.

B. poseł Michał **Kwiatkowski** w nadesłanych nam uwagach podnosi, że

„przeciętny typ polityka polskiego przy niskim w przeważającej części kraju stanie oświaty, przy ubóstwie społeczeństwa i niedoświadczeniu parlamentarnem posłów ma jeszcze specjalne właściwości, które utrudniały i uprzykrzały pracę parlamentarną nielicznej garstce posłów, pojmujących głębiej obowiązki poselskie i lepiej do nich przygotowanych. Jeżeli socjalistyczny senator Posner napisał o Sejmie, że nie spotkał w nim ani setki ludzi, stojących na wysokości swojego zadania, to ostrym sądom Marszałka Piłsudskiego trudno się dziwić, choć przeciw generalizacji wypowiedzieć należy zastrzeżenia... We wszystkich bowiem klubach są elementy wartościowe obok mniej pożądanych i pod tym względem Blok rządowy nie stanowi wyjątku.

Marsz. Piłsudski zdobyłby sobie zasługę, gdyby na mocy swojego wpływu i stanowiska, zamiast w czambuł potępiać i odpychać wszystkich nie należących do ścisłego lub ściślejszego grona jego zwolenników, wszelkiemi siłami starał się **w ramach istniejących stronnictw wydobyć ze społeczeństwa najlepsze siły i na nich oparł reorganizację Sejmu i kraju.** To się niestety dotychczas nie stało i to jest najsłabszą stroną czasów, jakie przeżywamy".

O ile chodzi o zatarg między Rządem i Sejmem o przekroczenie budżetu, to słuszność jest po stronie Sejmu. „Pociągnięcie do odpowiedzialności min. Czechowicza — pisze p. Kwiatkowski — zgodne jest z literą prawa a zebranie się Trybunału Stanu, wywołujące sprzeciw Marszałka Piłsudskiego, oparte jest **na prawie, które każdy obywatel polski bez wyjątku szanować powinien.** Jeżeli natomiast Piłsudski wychodzi z założenia, że Sejm godząc w ministra Czechowicza, chciał raczej dosięgnąć jego Marszałka Piłsudskiego i że Sejm wybrał sobie p. Czechowicza dlatego, ponieważ nie miał odwagi zabrać się do osoby faktycznie odpowiedzialnej i miarodajnej, to pogląd ten wydaje się uzasadniony. Każdemu też wiadomo, że o ile p. Czechowicz nie zastosował się do litery prawa, to uległ tylko temu wpływowi, któremu **także** Sejm ulegał niejednokrotnie".

Wreszcie uznaje p. Kwiatkowski słuszność zarzutu, że

„Rządowi, który solidaryzował się z ministrem Czechowiczem, Sejm nietylko nie uchwalił wotum nieufności, lecz prawnie uchwalił mu nawet budżet, co w życiu parlamentarnem uchodzi za dowód zaufania. O ile w naszych stosunkach uchwała ta nie miała być dowodem zaufania, to trudno zaprzeczyć, że stała się dowodem braku odwagi, który nietylko w samym Marszałku Piłsudskim specjalnego respektu budzić nie może. Sejm przecież skreślił nawet fundusz dyspozycyjny ministrowi Składkowskiemu, lecz nie zdobył się i w tym wypadku na wyraźne wotum nieufności".

Starając się zrozumieć psychiczne i rzeczowe przyczyny odezwań Marszałka Piłsudskiego, **żałować trzeba, że ich nie wypowiada w innej formie.** Czytanie jego wywodów jest **„bolesne dla każdego patrjoty Polaka** i szanującego się obywatela".

Nie zupełnie się godzimy z uwagą p. Kwiatkowskiego, że uchwalenie budżetu „uchodzi za dowód zaufania rządowi". Za budżetem głosowały niektóre stronnictwa wyłącznie ze względów państwowych, wyraźnie się przytem zastrzegając, że do rządu nie mają zaufania.

Oczywiście w normalnych warunkach Sejm uchwaliłby rządowi lub ministrowi wotum nieufności zamiast mu obcinać kredyt dyspozycyjny. Byłoby to jasne postawienie sprawy. Obecny Sejm nie chciał jednak prowokować ostrego zatargu z rządem i dlatego wyraził ministrom swą nieufność w formie łagodniejszej i mniej stanowczej, przez obcięcie funduszów dyspozycyjnych. Odwagi takie postępowanie napewno nie dowodzi, ale jest zato korzystniejszem dla państwa. Do „rozgrywki" palą się mało odpowiedzialni ryzykanci, natomiast politycy rozważni zawsze dążyć winni do wygładzenia różnic między konstytucyjnymi czynnikami w państwie.

Ten umiar Sejmu wyraził się także w postawieniu tylko p. Czechowicza przed sądem i w nierozciąganiu odpowiedzialności za przekroczenia budżetowe na cały rząd Piłsudskiego.

Jeśli wreszcie chodzi o kwalifikacje poselskie, to zapewne obecny Sejm nie jest „najwytworniejszym klubem w całem państwie", jak nazywają Anglicy swoją Izbę Gmin, ale dotąd nie stwierdzono w nim takich defektów moralnych lub umysłowych, któreby usprawiedliwiały ryczałtowe zarzuty i pogardliwe określenia, użyte w „Dnie oka". Klub Be Be niczem nie przewyższa reszty Sejmu, chyba tem, że zawsze ślepo idzie za rządem. Kto chce, może dopatrzyć się w tem — wyższości. W ten sposób p. Sanojca „przewyższa" oczywiście profesorów uniwersytetu należących do opozycji.

Zresztą, przyjąwszy nawet, że Sejm nie błyszczy wytwornością Wersalu, nieskazitelnością Arystydesów i mądrością polityczną Cavourów — nasuwa się pod pióro uwaga, że jednak w „Dnie oka" mało jest elementów mogących zmienić ten stan na lepszy. „Dno oka" posłów nie nauczy Wersalu, do głowy „hebesom" rozumu nie naleje, z „fajdanów" Arystydesów nie zrobi... **(ver.)**

Listy z Wiecznego Miasta.

Rzym „colluvio nationum". Okres Świąt Wielkanocnych. Pielgrzymki, wycieczki i uroczystości.

II. Ostatnia pielgrzymka niemiecka odbyła przykładnie warunki wymagane do uzyskania odpustu i brała udział we wszystkich nabożeństwach wielkotygodniowych, popijając w międzyczasie pilznera w znanej piwiarni Albrechta. Zgromadzeni na audjencji u Ojca św. usłyszeli z ust Jego słowa uznania w rodzinnym swym języku niemieckim, którym Ojciec św. włada znakomicie.

O najliczniejszej pielgrzymce młodzieży francuskiej wyraża się prasa tutejsza z wielkiem uznaniem. Organizacja pielgrzymki, przygotowywana już od pół roku, okazała się znakomitą, a zachowanie się młodzieży bez najmniejszego zarzutu. Najmniejsza nawet grupa młodzieży, wychodząca do miasta, znajdowała się pod opieką starszych przewodników, pojedynczych zaś młodzieńców, włóczących się po mieście, nie widziano wcale. Francuzi znajdują się w tem szczęśliwem położeniu, że mogą znaleźć pomieszczenie w licznych zakładach francuskich w Rzymie, jak w Akademji Sztuk Pięknych, w licznych internatach Braci Szkolnych i t. d. Natomiast nasi pielgrzymi polscy skazani są na tułactwo od hotelu do hotelu, a tem samem na wyzysk. Istnieje tu wprawdzie Hospicjum św. Stanisława, służące niegdyś przez kilka wieków na pomieszczenie pielgrzymów rzymskich z Polski, lecz obecnie minęło się z celem i może pomieścić zaledwie kilkanaście niewiast w pensjonacie Sióstr Nazaretanek, gdyż reszta ogromnego domu zajęta jest przez oddział Krakowskiej Akademji Umiejętności i liczne rodziny włoskie. Jedyną instytucją polską w Rzymie, mogącą dać przytułek od największej biedy nielicznym jednak pielgrzymom, jest Kolegjum Polskie. W Zakładzie tym przyjęto na okres świąt wielkanocnych szczupłą, bo 21 osób liczącą pielgrzymkę młodzieży gimnazjalnej z Bielan pod Warszawą, pozostającej pod kierownictwem Księży Marjanów. Celem pielgrzymki było złożenie hołdu Ojcu św. od młodzieży tej znakomicie rozwijającej się uczelni bielańskiej w której murach obecny Papież odprawiał rekolekcje przed otrzymaniem święceń biskupich w Warszawie.

Pod przewodnictwem Generała Zakonu Księży Marjanów, ks. prof. Buczysa, oraz wychowawcy ks. J. Jarzębowskiego i kilku profesorów, udała się młodzież ze sztandarem zakładowym i harcerskim na specjalne posłuchanie do Ojca św., wręczając Mu piękny adres łaciński i obraz Katedry Warszawskiej, specjalnie w tym celu malowany. Ze wzruszeniem przyjął Papież ten skromny dar i w mowie swej wspominał piękne dni, spędzone na Bielanach. Pokrzepiona błogosławieństwem Ojca św. i podniesiona na duchu młodzież zaczęła obchodzić bazyliki celem uzyskania odpustu jubileuszowego, przystąpiła w Wielki Czwartek do Komunji św. i niezmordowanie zwiedzała zabytki i piękności Rzymu, wynosząc stąd niezatarte wrażenia na całe życie.

Ukoronowaniem wszystkich uroczystości wielkanocnych była **papieska Msza św.**, odprawiona we wtorek poświąteczny w bazylice św. Piotra. Przed zaborem Rzymu odprawiali Papieże nabożeństwa wielkotygodniowe i świąteczne dla tłumów pielgrzymich z najwyższą pompą, później zaś ograniczyli się do nabożeństw w prywatnej Kaplicy lub w Syxtynie, na których mógł być obecny jedynie dwór papieski. Pius XI., korzystając z obecności licznych pielgrzymek tegorocznych, przywrócił przynajmniej w części dawny zwyczaj i odtąd zapewne wszyscy goście rzymscy w okresie wielkanocnym będą świadkami wspaniałych nabożeństw papieskich.

Uroczystość wtorkową możnaby nazwać dniem francuskim. Cała Francja katolicka miała swych przedstawicieli, otaczających Konfesję św. Piotra, pod którą Jego następca celebrował cichą Mszę św. Tłum złożony Bóg wie z ilu i jakich narodowości świata, płynął jak rzeka od samego świtu do bazyliki. Szczęśliwe narody, że mają na ziemi punkt, przy którym, jak w soczewce, schodzą się ich umysły i serca! Niesionego na sedia gestatoria Papieża powitały tłumy Francuzów gromkim okrzykiem „vive le Pape", wobec którego włoskie „viva il Papa" ustąpiło na drugi plan. Naszej młodzieży polskiej, stojącej blisko baryery, udało się zagłuszyć okrzyki francuskie polskiem „niech żyje" i zwrócić na siebie uwagę Papieża. Lekki uśmiech Ojca św. i skinienie ręką w ich stronę dały powód rozentuzjazmowanej młodzieży naszej do niesłychanych wysiłków gardłowych.

W chwili, gdy Ojciec św. zaczął odprawiać mszę św., z piersi 5 tysięcy młodzieży francuskiej wyrwał się uroczysty śpiew „Credo in unum Deum" jakby na dowód głębokiej wiary i przywiązania do Kościoła Katolickiego. Następnie zaintonowano znany hymn młodzieży katolickiej, którego refren „Nous voulons Dieu" wzbijał się pod potężne arkady świątyni i płynął ku niebu.

Gdy po skończonej mszy św. Papież udzielał błogosławieństwa, różowe słońce wczesnego poranka wiosennego wyzłociło mozaikowe wnętrze kopuły, tej wspaniałej tyary świata — jak ją nazwał Mickiewicz — odbite zaś od niej promienie rzuciły w bezmierną przestrzeń bazyliki fantastyczne kolory tęczy jakby na znak wiecznego przymierza między Francją katolicką a Kościołem i Stolicą Apostolską. **F. K.**

Rzym, 3 kwietnia 1929.

Zjazd Senjorów „Odrodzenia" w Katowicach.

Jednem z najtrudniejszych zagadnień akcji katolickiej jest organizacja inteligencji. Corocznie pokaźne zastępy młodych katolików wychodzą z uniwersytetów i rozpraszają się po całej Polsce. Jak ich zorganizować? Jak zapobiec temu, by wiedza społeczna i zapał, wyniesione z kilkuletniej pracy w stowarzyszeniach akademickich nie marnowały się gdzieś na głębokiej prowincji w kręgu małych spraw i drobnych interesów? Jak zespolić inteligencję nie odrywając jej od pracy w innych organizacjach, nie powiększając istniejącego rozbicia sił katolikich? Jak zapewnić jej należny udział w życiu narodowem, nie wiążąc się z żadną partją polityczną?

Oto trudności, które przezwyciężyli b. członkowie Stow. Mł. Akad. „Odrodzenie" tworząc Związek Senjorów „Odrodzenia". Chociaż jest to organizacja jeszcze bardzo młoda, cele jej i drogi zarysowują się coraz wyraźniej.

Początkowo był Związek Senjorów bardzo nieliczną organizacją. Powstał z końcem 1926 r. gdy grono b. członków „Odrodzenia" na zjeździe w Warszawie uchwaliło stworzyć zwarty związek celem kontynuowania pracy społecznej rozpoczętej podczas studjów uniwersyteckich. W ciągu 1927 i 1928 r. przeprowadzono rejestrację „Odrodzeniowców" w całej Polsce i zorganizowano kilka kół tam, gdzie znalazła się większa liczba senjorów. Jedno z tych kół, koło śląskie, zorganizowało w ub. sobotę i niedzielę zjazd Rady Nadzorczej Zw. Senjorów w Katowicach.

Pierwszy dzień zjazdu przeznaczono na

zwiedzenie obwodu przemysłowego. Wśród przybyłych na zjazd było dużo takich, którzy przybyli z dalekich stron Polski i Śląska jeszcze prawie nie znali. Ci więc ze szczególnem zainteresowaniem oglądali roboty podziemne w kopalni Skarbofermu w Królewskiej Hucie, fabrykację stali w hucie żelaza w temże mieście, następnie Państwową Fabrykę Związków Azotowych w Chorzowie.

Drugi dzień zjazdu rozpoczął się Mszą św. w kaplicy Siostr Elżbietanek, odprawioną przez **Biskupa Lisieckiego.** Po Mszy św. ks. Biskup w krótkiem przemówieniu podkreślił potrzebę takich organizacyj, jak „Odrodzenie" i życzył jak najpomyślniejszych obrad.

Obrady toczyły się w sali hotelu „Savoy" pod przewodnictwem prezesa Zarządu Głównego, ks. dr. **Ant. Szymańskiego,** prof. Uniw. Katol. w Lublinie. Załatwiono najpierw szereg spraw natury raczej formalnej (odczytanie protokołu, kooptacja nowych członków, sprawozdania informacyjne i t. p.). Następnie ks. prof. Szymański wygłosił programowy referat o zadaniach i pracy Związku. Bogaty w treść referat dał słuchaczom mnóstwo cennych wskazówek w sprawie pracy zarówno jednostkowej (pogłębienie życia religijnego, wzorowe spełnianie obowiązków swego zawodu), jak zbiorowej. Ta druga przejawia się już w wydawaniu **„Prądu",** miesięcznika stojącego — jak zgodnie stwierdzano w dyskusji — na wysokim poziomie, dalej w wydawaniu książeczek i broszur, w organizowaniu kursów społecznych celem wyrabiania pracowników chrześcijańsko-społecznych. Dużo uwagi poświęcił ks. Szymański kwestji działalności „Odrodzeniowców" w organizacjach wolnych zawodów i państwowych oraz pracy kulturalno-oświatowej na terenie robotniczym i miejskim".

Kilkugodzinna dyskusja wykazała, że właśnie w tym kierunku idą zainteresowania i wysiłki przeważnej części seniorów „Odrodzenia". Ujawniła ponadto, że do pracy tej przystępują „Odrodzeniowcy" z ogromnym zasobem zapału i entuzjazmu, który pozwala przypuszczać że Związek rozwinie się pomyślnie i w niedługim czasie zbliży się do wytkniętych sobie celów. Już teraz zresztą Związek Seniorów „Odrodzenia" może się zaliczać do najpotężniejszych organizacyj inteligencji katolickiej i przyciąga ku sobie b. członków innych organizacyj akademickich.

Tą siłą przyciągającą jest w niemałej mierze serdeczna atmosfera, panująca w Związku, a zwłaszcza na wszystkich zjazdach. Tym razem stworzyli ją senjorowie śląscy, którzy zaimponowali wszystkim przybyłym swą gościnnością i umiejętnością organizowania zjazdów. Ich niestrudzonej pracy, a przedewszystkiem ks. dr. **A. Marchewki, p. J. Lewandowicza, dr Łączkowskiego, inż. Pillicha,** zawdzięczać należy, że uczestnicy zjazdu zdołali w tak krótkim czasie tyle poznać i tak intensywnie pracować.

Trzeba jednak stwierdzić, że gościnność i życzliwość okazywano seniorom na każdym kroku. Odnosi się to szczególnie do serdecznego przyjaciela „Odrodzenia", ks. prob. **Szwejnocha,** który podejmował uczestników zjazdu podwieczorkiem w Chorzowie oraz do tych wszystkich przedstawicieli i świeckiej inteligencji śląskiej, którzy wzięli udział w pożegnalnem zebraniu towarzyskiem u ks. prob. Matejl w Katowicach. Dzięki nim wszystkim zadzierzgnęły się między Śląskiem a senjorami „Odrodzenia" serdeczne węzły.

Nowy Biskup Włocławski.

Nowy Biskup prastarej stolicy biskupiej we Włocławku, **Ks. Karol Radoński,** jest postacią wybitną w Kościele w Polsce. Od dwóch już lat bowiem był biskupem-sufraganem poznańskim przy Ks. Kard. Hlondzie.

Ks. Biskup Radoński urodził się 7 października 1883 r. w Górce pod Krotoszynem. Uniwersyteckie studja odbywał w Heidelbergu, w Berlinie i Monachjum, przyczem specjalnie zajmował się historją. Dalsze studja teologiczne kończył w seminarjum w Poznaniu i Gnieźnie, gdzie 14 lutego 1909 r. otrzymał święcenia kapłańskie.

Następnie pracował w duszpasterstwie na szeregu placówek w Czerniejewie i w Poznaniu. W czasie wojny był redaktorem tak popularnego dziś „Przewodnika Katolickiego". W latach 1918—1921 był administratorem parafji katedralnej w Poznaniu. Dalsze 6 lat zaś proboszczem parafji na Jeżycach. W kwietniu 1927 otrzymał nominację na biskupa-sufragana poznańskiego.

Polska pielgrzymka w drodze do Ziemi Świętej.

Gorące przyjęcie w Budapeszcie. — Dwa dni w stolicy Węgier. — Kolonja polska.

W sobotę 6 b. m. stanęliśmy w Budapeszcie, przepięknej stolicy Węgier. Tu zatrzymaliśmy się prawie dwie doby, by odpocząć trochę i zwiedzić osobliwości miasta. Na dworcu kolejowym powitali nas: konsul polski p. A. Strakosz, w zastępstwie zaś nieobecnego chwilowo posła, sekretarz poselstwa p. Łazarski i p. Ciechanowski; byli też obecni: p. Kamiński, prezes stowarzyszenia św. Gerarda, Przebin Dąbski sekretarz Stowarzyszenia Młodzieży Akademickiej, ks. Danek, proboszcz kościoła polskiego i około 30 osób z Kolonji Polskiej. W serdecznych słowach zwrócił się do nas p. Jan Bartel, wiceprezes Stowarzyszenia Polskiego na Węgrzech. Po krótkim odpoczynku zwiedziliśmy osobliwości miasta, jak: zamek królewski, kościół koronacyjny św. Macieja, Bazylikę, Muzeum Rolnictwa, największe w Europie. Groby św. Gararda i inne.

Następnego dnia rano w jednym z kościołów odprawił Mszę św. dla pielgrzymki ks. biskup Okoniewski, w kościele zaś polskim dla kolonji polskiej odprawił pontyfikalną sumę Opat Cystersów ze Szczyrzyca ks. T. Magiera, a ks. prałat St. Marchewka z Jędrzejowa wygłosił podniosłe kazanie. Rodacy nasi, mieszkający w Budapeszcie, przeważnie robotnicy, witali nas serdecznie, zapewniając o swych gorących uczuciach względem Ojczyzny. Wielkie zasługi dla Kolonji Polskiej w Budapeszcie położył ks. proboszcz Danek, który pracuje tu od lat 16, zbudował piękny kościół i jego też staraniem, przy pomocy Rządu Polskiego zostały tu założone 2 szkoły polskie, a obecnie robi on starania o budowę sierocińca i ochronki. Nabożeństwo w kościele Polskim i Słowo Boże wywarły tak wielkie wrażenie na Kolonji Polskiej, że wszyscy poruszeni do łez, z wdzięcznością i życzeniami szczęśliwej podróży żegnali nas odjeżdżających.

Objaśnień przy zwiedzaniu miasta udzielał nam p. Br. Baliński, sekretarz Stow. Polsko-Węgierskiego w Budapeszcie. **Ks. St. M.**

Na ziemiach Rzplitej

Studenci z Ameryki w Tatrach na studjach malarskich.

Z inicjatywy Szkoły artystyczno malarskiej w Warszawie zjedzie w Tatry kilkudziesięciu studentów z Ameryki, którzy w czasie od 6 lipca do 11 sierpnia b. r. przebywać będą tam na kursie sztuki malarskiej. Kurs poświęcony będzie zapoznaniu się z krajobrazem Tatr i folklorem góralszczyzny. Siedzibą kursu będzie Jaszczurówka pod Zakopanem. Kurs ten, na który **zgłosiło się już około 50 studentów i studentek** będzie miał olbrzymie znaczenie propagandowe.

Doroczny Zjazd pracowników państw. w Tarnopolu.

Wojewódzki Związek stałych delegacyj pracowników państwowych w Tarnopolu urządza dn. 14 bm. doroczny zjazd i walne zgromadzenie swych członków z całego województwa tarnopolskiego, obejmującego 17 powiatów. Na zjazd ten Związek zaprosił oprócz wojewody, szefów urzędów i członków miejscowych, także posłów i senatorów tarnopol. okręgu, prasę i bratnie Związki wojewódzkie.

Warszawa zwyciężyła w turnieju szachowym w Królewskiej Hucie.

W Królewskiej Hucie na G. Śląsku odbył się w tych dniach pierwszy turniej drużyny szachowej R. P. Po rozegraniu ostatecznych rund, wieczorem odbył się bankiet, na którym rozdano nagrody. **Członkowie reprezentacji warszawskiej otrzymali medale złote, Łodzi — srebrne, Krakowa — bronzowe.** Mistrz drużyny warszawskiej otrzymał srebrny puhar przechodni. Drużyna warszawska uzyskała 23 punkty, łódzka 21, a krakowska 16 punktów.

Nowe zrzeszenie artystyczne we Lwowie.

W ostatnim czasie powstało we Lwowie nowe zrzeszenie artystyczne p. n. „Związek 10 artystów plastyków". Tworzą je następujący artyści: I. H. Rozen (znakomity twórca wewnętrznych malowideł w katedrze ormjańskiej we Lwowie), J. Pieniążek (świetny artysta zwłaszcza w zakresie miedziorytnictwa), Stażyński, Z. Rachnicki, P. Gajewski, Z. Harland Harland-Zajączkowska, J. Reichertówna, W. Krzyżanowski, M. Rużamski. Prezesem został wybrany I. H. Rozen, sekretarzem J. Pieniążek.

Po tragedji na kopalni „Hildebrand"

W rezultacie 3 górników poniosło śmierć.

Jak donoszą z Katowic, akcja ratunkowa na kopalni „Hildebrand", gdzie zostało zasypanych w sobotę wieczorem 6-ciu górników została zakończona. Onegdaj wydobyto ostatniego górnika, który odniósł tylko zewnętrzne obrażenie. W ten sposób **kolumnie ratunkowej udało się ocalić 3 górników, zaś 3 poniosło śmierć pod gruzami zwalonego filara.**

ARCYBISKUP Z KANADY W POLSCE.

Do Warszawy przybył w tych dniach ks. Alfred Sinnot, arcybiskup z Winnipeg w Kanadzie, w towarzystwie swego kapelana ks. O. Raily. Dzień poprzedni ks. Arcybiskup spędził na Jasnej Górze. Celem podróży ks. Arcybiskupa do Polski było złożenie wizyty i zapoznanie się z kulturą kraju, z którego pochodzi około 15.000 jego diecezjan-Polaków.

Gościa podejmował u siebie ks. kardynał Kakowski arcybiskup warszawski. Wieczorem ks. arcybiskup Sinnot wyjechał do Londynu.

GMINA UJSOŁY DOMAGA SIĘ WPROWADZENIA PROHIBICJI.

Na posiedzeniu rady gminnej w Ujsołach pow. żywieckiego powzięto jednomyślnie uchwałę wprowadzającą prohibicję w Ujsołach wraz z rezolucją zwracającą się do Starostwa o przeprowadzenie plebiscytu w tej sprawie. Ujsoły mają kilkanaście karczem i ostatniemi czasy pijaństwo bardzo się w tej gminie rozszerzyło. Nie ulega wątpliwości, że za Ujsołami pójdą i inne gminy w powiecie żywieckim, by zerwać z rozwielmożnionem pijaństwem.

20 BUDYNKÓW OFIARĄ POŻARU.

We wsi Tomaszewice w pow. Zawiercie w zabudowaniach P. Belena powstał onegdaj pożar, który z powodu silnego wiatru przeniósł się momentalnie na zabudowania sąsiadów. **Mimo akcji ratunkowej, spłonęło 12 domów mieszkalnych, 8 stodół z inwentarzem martwym a z inwentarza żywego spaliło się: koń, 2 świnie i około 100 sztuk drobiu. Straty wynoszą około 100 tys. złotych.** Pożar powstał od zapalenia się sadzy w kominie.

ECHA AFERY P. GORCZYŃSKIEJ W WARSZAWIE.

W uzupełnieniu wczorajszej notatki o zawieszeniu artystki teatrów miejskich w Warszawie w prawach członka zespołu na jeden rok, pisma warszawskie donoszą, że **główna komenda Policji państw. pociągnęła do odpowiedzialności p. Suchenka naczelnika urzędu śledczego w Warszawie i Lipnera, męża oskarżonej, komisarza policji obyczajowej, za odgrywanie roli niesmacznej świadków; którzy ukryci w mieszkaniu Gorczyńskiej za kotarą** mieli przysłuchiwać się niemoralnym propozycjom „dyrektora".

SAMOBÓJSTWO 65-LETNIEGO STARCA.

W Przemyślu 65-letni robotnik Lusio Teodor wstał onegdaj w nocy z łóżka, wymknął się cichaczem z domu do stodoły i tam powiesił się. Rano domownicy zastali już tylko zimne zwłoki. Powodem samobójstwa nieuleczalna choroba i niemożność otrzymania z tego powodu pracy.

Z całego świata.

Iluminacja bazyliki w Rzymie.

Wielkie zewnętrzne iluminacje kopuły bazyliki św. Piotra w Rzymie, zarzucone od r. 1870, a urządzone w sposób wyjątkowy w czasie Roku św. i z okazji kanonizacji św. Teresy od Dzieciątka Jezus, będą na nowo podjęte. Najbliższa taka iluminacja odbędzie się w pierwszą niedzielę czerwca z okazji beatyfikacji Don Bosco, a potem 29 czerwca na cześć św. Piotra i św. Pawła, jak to miało miejsce corocznie przed r. 1870.

Operacja gardła scyzorykiem.

Z Budapesztu donoszą: Profesor uniwersytetu Rudolf Balint, który już od dłuższego czasu cierpiał na gardło, doznał onegdaj niebezpiecznego ataku duszności. Właśnie w momencie najwyższego niebezpieczeństwa przyszedł chorego odwiedzić jego przyjaciel profesor uniwersytetu, Elemer Polacsek. Przybyły widząc, że jego przyjaciel potrzebuje natychmiastowej pomocy, dobył z kieszeni scyzoryka i bez chwili zwłoki wykonał w gardle chorego potrzebne cięcie. Zabieg ten uratował życie bliskiemu uduszenia profesorowi. Wkrótce potem przewieziono prof. Balinta do sanatorjum, gdzie poddano go jeszcze raz normalnej operacji.

Lekkomyślny starzec utonął w czasie wyścigu pływackiego.

W ubiegłą niedzielę zorganizował praski klub czeskich amatorów pływaków zawody pływackie „wpław przez Pragę". Mimo wyraźnych ostrzeżeń lekarza stanął do tego biegu także 71-letni inżynier, Otomar Tourimsky i życiem przypłacił swoją nierozwagę. W połowie bowiem rzeki doznał udaru sercowego i natychmiast utonął. Ludzie z łodzi towarzyszącej pływakom mogli wydobyć już tylko jego zwłoki.

Amerykańska karjera.

Z płacą tygodniową, wynoszącą 3 dolary, rozpoczął F. H. Ecker swoją karjerę życiową w Ameryce przed 46 laty. Dzisiaj roczny jego dochód wynosi 200 tysięcy dolarów, co przewyższa płacę prezydenta Stanów Zjednoczonych. Ecker jest prezesem Metropolitan Life Insurance Cy., instytucji, w której przed laty rozpoczął pracę, jako najmłodszy pomocnik. Dzięki swej pracowitości i oryginalnym pomysłom, zyskał młody Ecker poparcie przełożonych. Awansując szybko, przechodził na coraz odpowiedzialniejsze stanowiska, zostając przed 10 laty wiceprezesem towarzystwa. Z chwilą śmierci prezydenta H. Fishe, Ecker został jego następcą.

JUŻ DZIECI ROBIĄ WŁAMANIA.

Berlińska „Vossische Zeitung" donosi, że w ubiegłą niedzielę dokonano włamania do biur Monachijskiego Towarzystwa Budowlanego. Jak stwierdzono, banda 8 włamywaczy składała się z samych wyrostków, którym przewodził obiecujący ośmioletni chłopak. Łupem ich padło 300 marek.

Głosy z prowincji.

Z Biecza.

Jak Biecz bronił się przed zalewem żydostwa w ciągu wieków? — Do r. 1867 nie było tam ani jednego żyda. — Zażydzenie Biecza w dzisiejszych czasach.

W niezbyt odległej przeszłości nie było w Bieczu wcale żydów. Mieszczanie bowiem bieccy, — widząc, że żydzi mieszkający w okolicznych miastach są niebezpiecznymi konkurentami w handlu, jakoteż wnoszą destrukcję moralną w społeczeństwo, — wcześnie postarali się o zabezpieczenie swego miasta przed zalewem żydowskim. W r. 1569 uzyskali od króla Zygmunta Augusta przywilej „de non tolerandis judaeis“. W odnośnej prośbie przytoczyli, że żydzi dotąd w Bieczu nie mieszkali i proszą, by i nadal byli od tego uwolnieni. Zygmunt August przychylając się do ich prośby, — zakazuje żydom nabywania dóbr dziedzicznych, osiedlania się, sprzedawania towarów w czasie jarmarków w Bieczu i pod Bieczem i wzywa starostę bieckiego, aby czuwał nad wykonaniem tego przywileju. Przywilej ten wysoko sobie mieszczanie bieccy cenili i strzegli go jak oka w głowie. Żydzi natomiast naprożno przedsiębrali liczne starania, byle tylko ominąć, względnie utrącić przywilej królewski. Niepomogła im nawet protekcja kancelarji królewskiej, bo mieszczanie bieccy woleli popaść w niełaskę królewską, niż żyda wpuścić do miasta.

W 1583 r. kancelarja króla Stefana Batorego poleciła radzie miejskiej, aby dozwoliła przebywać w Bieczu pewnemu żydowi z Krakowa u boku poborcy podatków, byle tylko nie trudnił się handlem. Rajcy jednak bieccy żyda do miasta nie wpuścili, a nawet surowo zabronili mieszczanom wynajmować mu mieszkanie. Wezwani przed sąd królewski, woleli zapłacić 5000 złotych polskich odszkodowania poborcy podatkowemu, niż widzieć żyda w Bieczu. Mimo to usiłowali żydzi bądź to gwałtem, bądź podstępem wedrzeć się do Biecza. Ale zawsze spotykali stały i zwarty odpór wszystkich mieszczan bieckich.

Tak np. w r. 1627, niejaki Borek żydek ze Żmigrodu przybył na jarmark na św. Piotra i Pawła do Biecza — został natychmiast z pomocą urzędu grodzkiego z miasta wypędzony, a rada miejska dała wyraz swemu oburzeniu w osobnej uchwale: „aby ani w dni targowe, ani wogóle nigdy nie wolno było żadnemu żydowi przybywać do Biecza, nietylko dla sprzedawania towarów, lecz także do załatwiania jakichkolwiek interesów, a mieszczanom pod karą nie wolno przyjmować ich na mieszkanie“. Nie było więc żydów w Bieczu — nawet w pierwszych początkach niewoli austrjackiej, bo do roku 1867.

W tym to roku uchwalona konstytucja dla całej Austrji, zniosła przywileje miast, cechów i wszelkie ograniczenia żydów.

Odtąd datuje się atak żydostwa na miasta i miasteczka. Nie uszedł tego losu i Biecz. W ciągu tych 60-ciu lat rozrośli się tu w niebywały sposób. Mieszczanie zaś bieccy nie bacząc na wielkie tradycje swych przodków, zachowują się w stosunku do tego zalewu zupełnie biernie. A nawet sami przyczyniają się w znacznej mierze do oddawania miasta w ręce żydów, a to przez wydatne popieranie kupców żydowskich.

Mal.

—o0o—

Z Pilzna k. Tarnowa

Nowe dzwony farne. — Z organizacji mieszczan.

Źleby było, gdyby bez echa miała przejść uroczystość, jaką przeżywało nasze miasto 17 marca b. r. Ciszę przykrą, od tylu lat trwającą, przerwały dźwięki dzwonów na wieżycy starożytnej fary naszej. Był to wielki dzień dla całej parafji, ale szczególnie dla mieszczaństwa pilzneńskiego. — Rano odegrała orkiestra Tow. muz. „Lutnia“ pobudkę, a punktualnie o godz. 9-tej odbyło się uroczyste powitanie Ks. Biskupa Komara, który był łaskaw przybyć do nas, celem poświęcenia nowych dzwonów. Imieniem miasta wygłosił przemówienie powitalne komisarz rządowy, p. Czesław Łopuski. — Następnie ruszyła procesja do fary, gdzie powitał Ks. Biskupa ks. dziekan Moryl. Olbrzymia rzesza parafjan z rozrzewnieniem przypatrywała się ceremonji poświęcenia dzwonów, dawno oczekiwanych i z zapartym oddechem wysłuchała podniosłego kazania, wygłoszonego przez Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa. Wrażenie olbrzymie. — Po sumie przyjęcie na plebanji. Ks. Biskupowi dziękują: p. starosta Konst. Drecki i p. Ludwik Szwajkowski, niezmordowany prezes „Lutni“. Ks. Biskup w serdecznych słowach dziękuje wszystkim ofiarodawcom, a zwłaszcza inicjatorom.

Skąd wyszła inicjatywa? W maju 1928 r. zapadła na posiedzeniu Wydziału mieszczańskiego Tow. muz. „Lutnia“ uchwała, by na uczczenie dziesiątej rocznicy niepodległości Polski — mimo niezwykłych trudności lokalnych — ufundować nowe dzwony do kościoła parafjalnego. Znając ruchliwość „Lutni“ i energję jej prezesa, p. Szwajkowskiego, można się było spodziewać, że uchwała będzie wykonaną. Prezes Szwajkowski szturmował aż za ocean, do Pilźnian w Ameryce. Na łamach „Dziennika Chicagowskiego“: płomienna odezwa, którą — za pośrednictwem p. sekretarza Stanisława Kowalskiego w Chicago — dotarto do serc rodaków na drugiej półkuli. Pospieszyli chętnie z ofiarami. A w domu, w mieście, w parafji krzątał się skarbnik komitetu dzwonów ks. Grądziel, wikarjusz pilzneński, nie szczędząc trudu i zdrowia. — Mieszczaństwo pilzneńskie, a szczególnie mieszczańskie Tow. muz. „Lutnia“, naprawdę dokonały ważnego dzieła. Ważność jego mierzy się ceną solidarności organizacyjnej, o którą u nas tak bardzo trudno.

Szcz.

—o0o—

Z Włocławka.

Most na Wiśle niezdatny do użytku. — Budowa tunelu kolejowego. — Rozbudowa sieci szkolnej. — Wstydliwe „organizacje sopłeczne“

Jakkolwiek ruszenie lodów i przybór wody na Wiśle nie doszły do katastrofalnych rozmiarów 1924 r, to jednak skutki działania lodów okazały się znacznie gorsze. Lody zniosły dwie izbice drewnianego mostu, zbudowanego prowizorycznie przez Niemców w czasie okupacji. Po zniesieniu izbic lody uszkodziły jeden filar, skutkiem czego ruch kołowy na moście został zamknięty. W kilka dni później wojewódzka Komisja zamknęła most i dla ruchu pieszego. Przedmieście Włocławka Dolny Szpetal, zostało odcięte od miasta. Samochody, jeśli się chcą dostać na przeciwny brzeg Wisły są zmuszone jeździć drogą okrężną aż przez Toruń. Zorganizowanie przewozu osób przez Wisłę łódkami nie jest wystarzające i niezbyt bezpieczne. W najbliższych dniach zostanie sprowadzony z Modlina duży prom parowy, który przez jakiś czas musi most zastąpić. Naprawa mostu potrwa najmniej miesiąc. Wobec uszkodzenia i tak starego już mostu, problem budowy nowego, trwałego o konstrukcji żelaznej mostu jest nietylko otwarty ale i bardzo palący.

Na skutek starań miasta Ministerstwo Komunikacji wstawiło do budżetu 300.000 zł. na budowę tunelu kolejowego, przez któryby się mógł odbywać ruch kołowy i pieszy z miasta na jedno z przedmieść, które dotychczas przecięte jest linją kolejową, wskutek czego bardzo czynny ruch w tej okolicy był tamowany. Obecnie sprawa ta będzie pomyślnie rozwiązana.

Powiat włocławski ma szczęście. Ministerstwo W. R. i O. P. postanowiło na terenie tego powiatu zrealizować ideał szkolnictwa powszechnego: zorganizować we wszystkich miejscowościach szkoły siedmioklasowe. Sieć szkolna powiatu Wł. przewiduje 43 szkoły siedmioklasowe, zaledwie kilka tych szkół będzie posiadało stopień organizacyjny pięcioklasowy. Budowa gmachów szkolnych jest rozłożona na 5 lat. W r. 1933 powiat włocławski będzie wzorowym powiatem w Rzeczypospolitej, jeśli chodzić będzie o szkolnictwo powszechne. Dodajmy nawiasem, że budowa szkół nie będzie przerwana, mimo ekonomicznego kryzysu w państwie. Ministerstwo posiada na to specjalne fundusze.

Sanacja, która się coraz mocniej usadawia w naszem mieście, ażeby dać znać o sobie zaczyna robić występy. Jak zwykle w takich wypadkach szermuje się imieniem p. Min. Piłsudskiego. Komitet obywatelski obchodu imieninowego zwrócił się do Rady m. Z pismem, w którem zaznacza, że „zebranie obywatelskie... reprezentujące ogół stowarzyszeń uchwaliło zwrócić się do Rady m. z wnioskiem o trwałe uczczenie Dostojnego Solenizanta przez nadanie Jego imienia jednej z piękniejszych ulic miejskich“. Chodzi o przechrzczenie ul. Bulwarnej na ulicę Bulwary Marszałka Józefa Piłsudskiego“. W dalszym ciągu tego pisma znajdujemy szereg znanych i utartych frazesów. Przy końcu komitet „pozwala sobie dać wyraz przekonaniu, iż Rada miejska, idąc za głosem przedstawicieli ogółu organizacyj społecznych naszego miasta“ zastosuje się do życzeń Komitetu. Gdyby ta cała robota była prowadz poważniej, gdyby nie było tego ciągłego **my i wy**, to kto wie, czyby się w Radzie nie znalazła większość dla uchwalenia tej próby. Rada m. Włocławka najprawdopodobniej przejdzie do porządku nad tem pismem.

j. k.

Włocławek, 6 kwietnia 1929.

Literatura.

Katolicyzm wielkiego poety.

Znakomity poeta i dramaturg francuski, Paweł Claudel, zarazem ambasador **w Waszyngtonie**, nadesłał niedawno do argentyńskiego czasopisma „Estudios“ list, który rzuca nowy snop światła na piękną postać tego żarliwego poety-katolika. List jest podzięką dla młodego kleryka, za słowa uznania. Claudel pisze:

„Gdy dowiaduję się, że **moje wiersze dały powód do rozmyślania albo do modlitwy**, to znaczy, że zdolny byłem do zdziałania czegoś dla tego Boga i dla tej wiary, którzy mnie samemu dali tak wiele, wówczas czuję, iż nie całkiem naprożno tworzyłem i żyłem. Co się tyczy pochwał ludzi obojętnych, którzy cenią we mnie artystę, to odczuwam je tylko jako upokorzenie... Niech Pan pozwoli staremu poecie uścisnąć z całą czcią dłoń Pańską, która wkrótce ma być poświęcona, i niech Pan zechce przyjąć prośbę o pamięć o mnie wtedy, gdy Pan podniesie po raz pierwszy w górę Ciało i Krew Chrystusa **ku Temu, do którego wznoszą się codziennie rano moja dusza i moje oczy**“.

Wyniki szczegółowe „Turnieju poetyckiego“ we Lwowie.

Drugą nagrodę otrzymał Wł. Lewik z Rudek, trzecią B. Pepłowski z Warszawy.

Otrzymaliśmy z Wydziału Kasyna i Koła Literacko-Artystycznego we Lwowie komunikat o „Turnieju poetyckim“, odbytym w dniu 21 marca. z którego wynika, że na turniej ten nadesłało 279 autorów 1.463 utwory, głównie z 3 miast: Warszawy, Krakowa i Lwowa. Wybrane w liczbie 21 utwory odczytali wobec audytorjum (236 osób) artyści dramatyczni pp. L. Pobóg Kielanowski i H. Modrzewski.

W głosowaniu publiczności autor kryjący się pod godłem „Kto bądź“, zdobył tylko jedną trzecią głosów, wobec czego **1-szej nagrody nie przyznano nikomu**, a sumę 300 zł. przeznaczono do nadania w następnym turnieju. **Drugą nagrodę (200 zł.) uzyskał bezwzględną większością p. Włodzimierz Lewik z Rudek (godło „Kto bądź“), trzecią (100 zł.) p. Bogdan Pepłowski z Warszawy (godło „44“).** Największą po nich ilość głosów skupiły utwory pod godłami: „Antek“, „Ji — Zaróg“ i „Arten“. O ile autorowie, kryjący się pod godłami, dopuszczonemi do odczytania, zezwolą, ogłosi się ich nazwiska, jako „wyróżnionych“ w „Turnieju poetyckim“.

—o0o—

Sport.

Sport zagranicą.

— **Karol Koželuch**, zawodowy mistrz świata w tennisie, powrócił z zagranicy do Pragi. Podczas powitania, przewodniczący czechosłowackiego związku wręczył mu złoty zegarek w upominku od czeskiego świata sportowego.

— Świetny hokeista kanadyjski, **Watson**, powraca **do Wiednia** na stanowisko trenera wiedeńskiego tow. łyżwiarskiego, znanego u nas z występów w Krynicy.

— Grecki minister Oświaty przedłożył Komisji parlamentarnej projekt ustawy, przewidujący w pewnych odstępach czasu **wielkie zawody** na wzór igrzysk olimpijskich, oraz „igrzyska **klasyczne**“ w stadjonie ateńskim. Organizacja pierwszych igrzysk wyznaczonych na rok 1930, podlegać będzie komitetowi greckiemu, ustalonemu z okazji **obchodu 100-letniej rocznicy niepodległości Grecji.**

Ze świata filmu.

„MIASTO ŚWIATŁA“.

Nowy film Chaplina.

Sprawozdawca paryskiego tygodnika „Pour vous“ odbył wywiad **z Chaplinem**, który w Hollywood nakręca swój nowy obraz p. t. **„City Lights“** („Miasto Światła“). Oto, co powiedział znakomity komik o swem nowem dziele:

„Akcja rozgrywa się w nieokreślonem, wielkiem mieście. Może to być Paryż, New York lub Londyn. Zewnętrzny mój wygląd pozostaje jak zwykle: melonik, buciki, laseczka trzcinowa, stary żakiet i — głupia twarz. Treścią filmu, który spodziewam się ukończyć w jesieni b. r., jest prosta historja: Charlie jest znanym włóczęgą. Ludzie śmieją się z niego na ulicy. Dzieci płatają mu figle. Wszyscy uważają go za komicznego. Pewnego wieczora spotyka pośród ulic niewidomą kwieciarkę. Z litości przemawia do niej i kupuje kilka kwiatków. Odtąd wraca do niej codziennie. Odmawia sobie pożywienia, by kupić od niej kwiaty. Dziewczyna odnosi się do niego poważnie. Po raz pierwszy bowiem w jej życiu znalazł się ktoś, co się nią zajął. Ale ona go nie widzi, on zaś jest szczęśliwy. Co wieczór odprowadza ją do drzwi jej domu. Między niewidomą dzieweczką a groteskowym człowieczkiem wykwita czysta miłość. Ona uważa go za bogatego. Czyż nie ma laski i melonika. On pracuje, by za oszczędzone pieniądze przeprowadzić jej operację. Operacja udaje się. Dziewczę odzyskuje wzrok. I wtedy staje się tragedja. Dziewczyna wybucha śmiechem na widok swego dobroczyńcy. Nie może uwierzyć, by ten komiczny klown był jej wymarzonym księciem — wybawicielem. Wszystko stracone dla biednego Charlie. Piękny sen rozwiał się. I Charlie idzie swoją własną drogą, jasno oświetloną, szeroką ulicą wielkiego „miasta światła“.

Partnerką Chaplina jest występująca po raz pierwszy, Virginja Cherrill, poznana przypadkowo na meczu bokserskim. Komik zaangażował ją dlatego, że spodobał mu się niezwykle głęboki i wymowny wyraz jej błękitnych óczu.

Zjazd Słowiańskiej Młodz. Akad.

Zorganizowany przez Stow. Młodz. Akad. „Odrodzenie“ Zjazd katolickiej młodzieży akademickiej słowiańskiej rozpocznie się w piątek 12 bm.

Program zjazdu jest następujący: Godz. 9: Msza św. recytowana na Wawelu, celebrowana przez ks. Biskupa St. Rosponda. Godz. 11.30: Inauguracja Zjazdu w sali Naukowego Instytutu Katol. (Pijarska 7): a) Otwarcie i zagajenie; b) Wybór prezydjum; c) Przemówienie powitalne; d) Referat ks. W. Kneblewskiego p. t. „O konieczności współpracy słowiańskich katolickich organizacyj akademickich“; e) Koreferat p. dra E. Pogolsaka (Zagrzeb). Godz. 16: Referaty sprawozdawcze poszczególnych delegacyj narodowych.

Sobota, 13 IV.: Godz. 9: Msza św. w kościele Marjackim. Godz. 10.30: Dalszy ciąg referatów sprawozdawczych: Referat p. K. Matulaya (Bratysława) p. t. „Przegląd ruchu katolickiego wśród słowiańskiej młodzieży akademickiej“. Godz. 16: Referat p. t. „Rola narodów słowiańskich w rozwoju cywilizacji chrześcijańskiej“ (delegacja czeska). — Koreferat: p. dr. H. Dembińskiego (Kraków). Godz. 20: Zebranie towarzyskie dla Uczestników Zjazdu, wydane przez Krak. Koło Stow. Młodz. Akad. „Odrodzenie“ w lokalu własnym, ul. Kanonicza 15.

Niedziela: Godz. 9: Msza św. w kościele św. Anny. Godz. 11.30: Referaty organizacyjne: p. dr. Stelle (Lublana) „O współpracy intelektualnej katolickich słow. org. akademickich“, p. Ign. Kruszyński (Warszawa) „O międzysłowiańskich Tygodniach Społecznych“, p. Witold Mileski „O konieczności współpracy akad. słow. org. kat. na terenie międzynarod.“, p. dr. Jan Durcański (Bratysława) „O konieczności utworzenia w łonie Komisji misyjnej przy „Pax Romana“ specjalnej podkomisji słowiańskiej“. Godz. 17: Zebranie plenarne. — Rezolucje i uchwały. Zamknięcie Zjazdu. Zebrania odbywać się będą w sali Domu Sodalicyjnego ul. Kanonicza 14. Biuro Zjazdu mieści się przy ul. Kanoniczej 15 I p. w Krakowie.

Co słychać w Krakowie?

Wielki sejm księży prefektów.

Gród podwawelski zaroił się od starych i młodych pracowników na niwie szkolnej pod Chrystusowym sztandarem. Ze wszystkich stron Polski zjechali się księża uczący w szkołach w liczbie około pół tysiąca. Dnia 9 bm. w kościele OO. Jezuitów na Wesołej odprawił uroczystą Mszę św. na pomyślność **kursu katechetycznego** ks. biskup dr. Stanisław **Rospond.** Poczem uczestnicy udali się do wielkiej sali strzeleckiej. Wypełnili ją dosłownie po brzegi.

W pierwszych szeregach zauważyliśmy księdza biskupa dra Stanisława **Rosponda** i księdza biskupa-sufragana z Sandomierza Pawła **Kubickiego,** p. wicewojewodę dra **Ducha,** naczelnego wizytatora nauki religji ks. pralata Antoniego **Cieplińskiego,** jako reprezentanta Ministerstwa WR. i OP., p. kuratora dra **Kupczyńskiego** wraz z naczelnikami wydziałów, ks. inf. dra Józefa **Kulinowskiego,** ks. prałata dra **Nikla,** jako reprezentanta Kapituły Metropolitalnej, ks. dziekana dra **Michalskiego,** jako przedstawiciela Almae Matris Jag., ks. prałata **Jeża,** prezesa komitetu wykonawczego kursu ostatniego w roku 1913, ks. prałata dra **Hanuszka,** p. dyr. **Zachemskiego,** p. dra **Klemensiewicza** i w. in.

Zagaił olbrzymie zebranie energiczny prezes komitetu wykonawczego zjazdu ks. prof. Józef **Rychlicki,** przedstawiając cele zasadnicze kursu i witając gości, którzy zaszczycili swą obecnością inauguracyjne zebranie.

Po wyborze przez aklamację prezydjum (z ks. prał. **Aksamitowskim** z Pińczowa na czele) zabrał głos w imieniu Księcia Metropolity i swojem ks. biskup **Rospond** i przemówił na temat „pedagogiki miłości“ z naczelnem hasłem: „duc in altum caritatis“ (zajedź na najgłębię miłości). Pięknej mowy Dostojnika Kościoła i do niedawna jeszcze wychowawcy, wysłuchali zebrani z zapartym oddechem, łowiąc każde jego słowo.

Następnie przemawiał imieniem Ministerstwa WR. i OP. ks. prałat **Ciepliński,** podnosząc z uznaniem zasługi komitetu, zwłaszcza ks. prezesa Rychlickiego. Imieniem rządu witał zebranych wicewojewoda **Duch** podkreślając, że obecność reprezentanta władz nie jest tylko aktem kurtuazji, ale dowodem zrozumienia znaczenia współpracy z duchowieństwem. Następnie zaznaczył p. kurator **Kupczyński,** że w podobnych sejmach nauczycielskich widzi „proces zrastania się Rzplitej“ i podkreślił „istotną i poważną rolę duchowieństwa w rozwoju kultury polskiej. Wreszcie imieniem zarządu okręgu TNSW. piękne i serdeczne w formie i treści przemówienie wygłosił prof. dr **Klemensiewicz.**

Nastąpiło odczytanie depesz i pism **od czterdziestu Biskupów** ze wszystkich ziem Rzeczypospolitej, poprzedzone serdecznym listem ks. Prymasa **Hlonda.**

Prezydjum kursu wysłało depesze do: Ojca św., Ks. Prymasa kard. Hlonda, jako głowy Episkopatu polskiego. p. Prezydenta Mościckiego i p. premjera Bartla.

Pierwszy referat na temat „osobistości ks. katechety“ wygłosił wytrawny pedagog ks. pralat Bystrzonowski, porywając słuchaczy niezwykłą werwą i młodzieńczością, imponując rozległą erudycją. Po krótkiej przerwie nastąpił referat ks. Kwolka, dyrektora Seminarjum z Jasła: „Metoda nauczania religji“. Obrady kursu potrwają **cztery dni.** Zapowiadają się jak najpomyślniej.

Ks. H. W.

———OO———

Kraków, 10-go kwietnia 1929.

Środa 10: św. Ezechiela.
Czwartek 11: św. Leona W.
Czwartek 11: wschód słońca o godz. 4.59, zachód o godz. 18.24.

SPROSTOWANIE. Do poniedziałkowego, trzeciego z rzędu artykułu o procesie radziwiłłowskim zakradł się błąd; mianowicie w 20-ym wierszu trzeciej szpalty od góry winno być dzieci **przedślubne** a nie nieślubne, jak mylnie złożono.

POGODA. Po szeregu dni zimnych i śnieżnych nastała wczoraj piękna pogoda. Koło południa termometr wskazywał 8 st. C. w cieniu. Silna zwyżka barometryczna każe się spodziewać ustalenia aury.

ROBOTY WIOSENNE NA PLANTACH. W ostatnich dniach rozpoczęto roboty wiosenne na plantach i w ogrodach miejskich. Przedewszystkiem uporządkowano chodniki, odczyszczono trawniki i klomby oraz poobcinano zanadto wybujałe gałęzie.

NAUKA W SZKOŁACH średnich i powszechnych rozpoczęła się w dniu wczorajszym. Na Uniw. Jag. wykłady po ferjach świątecznych zostaną podjęte w poniedziałek 22 bm., w którym to dniu rozpoczyna się III trimestr studjów.

SŁOWACKA MŁODZIEŻ AKADEMICKA bawiąca w Krakowie od dwóch dni zwiedzała wczoraj kościoły oraz muzea krakowskie. Popołudniu zebrała się w Rynku, gdzie na pomniku Mickiewicza złożyła wieniec. Wieczorem była podejmowana przez konsula czeskiego dr. Meixnera. Goście opuścili Kraków o 9 wieczór. żegnani na dworcu przez kolegów krakowskich.

WYSTAWA „STO LAT MALARSTWA POLSKIEGO“, Dyrekcja Tow. Przyj. Sztuk Pięknych pragnąc umożliwić naszej młodzieży zapoznanie się z arcydziełami tej epoki, udziela zniżek, a mianowicie młodzież szkolna pod kierunkiem nauczycieli płacić będzie po 50 gr. Dla kilku najbiedniejszych wstęp każdym razem będzie bezpłatny. Przypomnieć należy, że posiadacze akcyj Tow. Przyj. Sztuk Pięknych dopłacają również tylko po 50 groszy.

POŻYCZKA DLA KAMIENIOŁOMÓW MIAST. W dniu 8 bm. odbyło się pod przew. wiceprez. m. Wielgusa posiedzenie połączonych sekcji skarbowej i prawniczej Rady miasta. na którem uchwalono udzielić gwarancji gminy dla pożyczki, którą ma zaciągnąć Spółka kamieniołomy miast małopolskich. W dalszym ciągu uchwalono przedłożyć Radzie miejskiej do zatwierdzenia wnioski w sprawie uposażeń prezydenta i wiceprezydntów miasta. a w końcu na wniosek Radcy miejskiego Dr. Rosenzweiga wybrano subkomitet.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono nast. ceny: jaja za kopę 8.20—2 zł. za sztukę 14—18 gr; masła zwycz. kuchennego kg. 6.60—6.80 zł, deserowego 7.39—7.60 zł; stołowego 7—7.20 zł. Drób: kura 5—10 zł; gęś 12—15 zł; indyk 25—28 zł; indyczka 20—24 zł. Jarzyny: 1 kg. ziemniaków 15—17 gr; buraków 20—25 gr; marchwi 40—50 gr; cebula 0.90—1 zł; pietruszki 1—1.20 zł; rzodkiewka wiązka 0.80—1 zł; szpinak 1.85—2 zł; sałata szt. 30—40 gr; włoszczyzna świeża 1 kg. 75—85 gr.

WŁAMANIE DO SKŁADU FUTER. Edward Moor, współwłaściciel magazynu futer przy ul. Grodzkiej, zgłosił w policji, że w nocy z 8 na 9 b. m. włamali się nieznani sprawcy do magazynu i skradli większą ilość różnych skórek futrzanych i płaszcz damski z perskich skórek. Szkoda znaczna, jednak nieustalona. Dochodzenia w tej sprawie prowadzi wydział śledczy.

Z OKNA II. P. NA BRUK. W nocy o godz. 1-ej z poniedziałku na wtorek wyskoczyła z okna II. p. domu przy ul. Fabrycznej 25-letnia Anna Jasińska i doznała złamania nogi, oraz ogólnych kontuzyj. Powodem zamachu samobójczego były nieporozumienia rodzinne.

RZUCIŁ SIĘ POD POCIĄG w pobliżu Podłęża pow. Bochnia, Stanisław Jagła (lat 21), robotnik kolejowy z Brzezia. Koła pociągu przecięły denata przez połowę. Tłem samobójstwa były kłopoty materjalne i nieporozumienia rodzinne.

SKUTKI PIJAŃSTWA. Wczoraj wezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Zwierzyniecką do Antoniny Niemczyk (lat 32). robotnicy, bez stałego miejsca zamieszkania. która będąc w stanie zupełnego opilstwa, upadła na chodnik, doznając ciężkich okaleczeń głowy. Niemczykową przewieziono na stację Pogotowia.

DRUT W CHLEBIE. Na stację Pogotowia ratunkowego zgłosił się p. Józef Karpata, któremu podczas spożywania chleba ugrząsł kawałek drutu w gardle. Lekarz wyjął p. Karpacie z lewego migdałka drut długości 3 cm.

ARESZTOWANO: Ludwika Furę (lat 38). za kradzież 100 zł., Pawła Wędzicha (lat 36). za kradzież dorożki z koniem i targnięcie się na funkcjonarjusza policji w służbie, Jana Ziębę (lat 26), za kradzież klamek mosiężnych w domach przy ul. Rakowickiej. Władysława Omastę, za kradzież kieszonkową. oraz Leona Włodarczyka (lat 23), za kradzież węgla z wozów kolejowych na stacji Kraków—Bonarka.

ZEMSTA KŁUSOWNIKÓW. W nocy z 4 na 5 b. m. nieznany sprawca strzelił ze strzelby w okno domu leśnego Jana Sołka w Paszczeniu pow. Ropczyce. Kula rozbiła 3 szyby i podziurawiła firankę. W pokoju w czasie oddania strzału nie było nikogo. O powyższy czyn są podejrzani: Franciszek i Michał Żurkowie z Pustkowa pow. Ropczyce, których leśny Sołka ścigał ustawicznie za kłusownictwo. Dochodzenia prowadzą miejscowe organa policji.

SZCZĄTKI ZWŁOK NOWORODKA znaleziono koło domu Franciszka Pękali w Głowaczowie pow. Pilzno. Dochodzenia prowadzi miejscowy posterunek policji.

POŻAR. Straż pożarna wyjeżdżała na ul. Starowiślną do fabryki kosmetyków, gdzie od ognia z pieca zapaliły się wióra. Straż ogień ugasiła. Szkoda nieznaczna.

——000——

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

KURS DLA PIELĘGNIAREK SPOŁECZNYCH na stacjach opieki nad matką i dzieckiem. oraz w żłóbkach. rozpocznie się na Uniwersytecie w Warszawie. w dniu 14 maja b. r. Przewidziane są stypendja. Kandydatkom stale w Krakowie zamieszkałym wyjaśnień udziela i podania od nich do 16 b. m. przyjmuje Wydział VI. Magistratu (drzwi Nr. 6).

LICYTACJA FANTÓW. Kasa Oszczędności m. Krakowa komunikuje. że w tamtejszym Zakładzie zastawniczym odbędzie się z początkiem maja b. r. publiczna licytacja fantów (kosztowności i t. p.), zastawionych do dnia 30 czerwca 1928 r.

DANCINGI WIOSENNE. Komitet Pań Opieki Pozaszkolnej nad biedną dziatwą wznawia wytworne i cieszące się dużem powodzeniem dancingi w Grand-Hotelu. Pierwszy z nich odbędzie się w dniu 14 b. m.. t. j. w najbliższą niedzielę, w dużej sali Grand-Hotelu o godz. 8-mej wieczór, następny zaś 21 b. m. Wstęp za okazaniem imiennego zaproszenia, które otrzymać można u p. Drowej Sędzielowskiej. przy ul. Dunajewskiego L. 6.

Ruchliwa sekcja pań krakowskiego wojewódzkiego Towarzystwa przeciwgruźliczego urządza w sobotę 13 b. m. I. Dancing-Bridge w salach Tow. Lekarskiego. Radziwiłłowska L. 4 o godz. 9 wieczór. Dochód przeznaczony jest na cel tak bardzo aktualny i ważny jak walka z gruźlicą. Zaproszenia wydaje Komitet codziennie od godz. 6 do 7 wieczór, ul. Radziwiłłowska L. 4.

——00——

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Środa: „Cień“.
Czwartek: „Cień“.
Piątek: „Niespodzianka“ (przedst. popularne — ceny zniżone).

TEATR GONG

Środa: „Klejnoty Krakowa“.
Czwartek: „Klejnoty Krakowa“.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: Ostatni monarcha.
BAGATELA: Serce nie sługa.
NOWOŚCI: „Ponad śnieg“ St. Żeromskiego.
UCIECHA: „Całuję twoją dłoń Madame“ (Marlene Dietrich).
SZTUKA: „Boska kobieta“ z Gretą Garbo.
CORSO: „Tajemnica starego rodu“. W głównych rolach Jadwiga Smosarska i Jerzy Marr. 12 **aktów.**
WARSZAWA: „Walka o złoty róg“.

——000——

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. W piątek na przedstawieniu popularnem, po cenach zniżonych, sztuka K. H. Rostworowskiego „Niespodzianka“ z pp. Hałacińską i Nowakowskim w głównych rolach. — W sobotę premjera komedji Marjana Hemara „Dwaj panowie B“ w wykonaniu pp.: Klońskiej, Wernicz, Zalewskiej, Grolickiego, Komornickiego, Krasnowieckiego, Neubelta, Niewiarowicza, Mazanka, Turskiego i in., pod reżyserją p. Niewiarowicza. Nowe dekoracje M. Różańskiego.

PORANEK FILMOWY DLA DZIECI I MŁODZIEŻY W „BAGATELI“. Nieodwołalnie po raz ostatni wyświetlona będzie w niedzielę dnia 14-go kwietnia b. r. o godz. 11.20 przed południem czarowna baśń „Piotruś Pan“. grana przez 25 najpiękniejszych dzieci Hollywoodu z Betty Bronson na czele. Nad program dana będzie świetna groteska „Rycerze czerwonego kapturka“. Bilety sprzedaje kasa kina „Bagateli“ w piątek i sobotę od godz. 5-tej, a w niedzielę od godz. 9-tej rano.

——00——

NEKROLOGJA.

Ś. P. ANTONI DR. KORCZYŃSKI profesor chemji organicznej na wydziale matematyczno-przyrodniczym zmarł w tych dniach w Poznaniu, przyżywszy lat 50. Po długich studjach, zagranicą powrócił do kraju, gdzie wydawszy szereg prac habilitował się jako docent na Uniw. Jagiellońskim. Od 1-go kwietnia 1919 r. objął katedrę zwyczajną chemji organicznej w Poznaniu i na tem stanowisku pozostawał do śmierci. Zmarły był współpracownikiem „Głosu Narodu“ w czasie wojny.

——000——

Z sali sądowej

WOJNA TROJAŃSKA.

Przed sądem okręgowym Karnym w Krakowie stanęli bracia Władysław i Jóezf Trojańscy oskarżeni o to, że dla załatwienia swoich porachunków politycznych ze Stanisławem i Józefem Magdziarzem napadli na nich w Gruszowie i **kołami wyrwanemi z płotu pobili ich ciężko** w oczach tłumu widzów. **Stanisław Magdziarz doznał złamania lewego przedramienia i trwałego uszkodzenia lewego oka, zaś Józef Magdziarz złamania lewej ręki.** — Oskarżeni tłómaczyli się, że działali w obronie koniecznej, albowiem Magdziarze napadli na nich, przyczem Władysławowi Trojańskiemu udało się uciec. — Józef Trojański schronił się pod płot i wyrwanym kołkiem oganiał się napastnikom, którzy doskakiwali do niego z kolkami, usiłując go pobić. — Dopiero Władysław Trojański widząc brata w opresji przybył mu „na odsiecz“ i zjednoczonemi siłami obu braci udało się im napad odeprzeć, przyczem poszkodowani odnieśli opisane wyżej rany. — Po przeprowadzonej rozprawie i przesłuchaniu kilkunastu świadków sędzia Dr. Dworzański uwolnił braci Trojańskich od oskarżenia.

Życie gospodarczo-społeczne.

Wstrzymania emigracji robotniczej do Francji

domaga się zjazd robotników polskich w Lille.

Robotnik polski, który tak licznie emigruje za zarobkiem do Francji, zwłaszcza do tamtejszych kopalni, podnosi wciąż żażalenia na szczególnie ciężkie położenie materjalne i krzywdzące traktowanie go przez pracodawców. Ostatnio skargi te podniesiono zbiorowo na zjeździe delegatów robotników polskich we Francji, który odbył się z końcem ub. miesiąca w Lille. Rezolucje na zjeździe tym uchwalone winny stać się wskazówką dla władz polskich, by co rychlej podjęły stanowczą interwencję u rządu francuskiego w kierunku ulżenia doli naszych emigrantów.

Emigrant polski we Francji, bez względu na kwalifikacje, jest zrównany przeciętnie w zarobkach jedynie z robotnikiem francuskim **najniższej kategorji**, co więcej, pracodawcy nie zastosowali się całkowicie do ostatniej umowy, dotyczącej podwyżki zarobków w górnictwie, gdyż wielu robotników za tę samą ilość przepracowanych dni przynosi obecnie do domu po wypłacie **mniej pieniędzy, niż przed podwyżką.** Płaca w górnictwie zależy w dużej mierze od sztygarów, **którzy ze względów zrozumiałych są więcej przychylni dla robotników francuskich, niż dla cudzoziemców** i dlatego górnicy polscy są narażeni częściej na przenoszenie do niższej klasy płac, na kary pieniężne i niekorzystanie z podwyżek.

Nowoprzybywający na kontrakty robotnicy polscy są przeznaczani do najcięższych i najmniej opłacanych robót. Często przedsiębiorcy zwalniają bez dostatecznych powodów dawno pracujących Polaków, korzystających z wyższych płac, a przyjmują w ich miejsce kontraktowych robotników z Polski. Szczególnie wyzyskiwani są nowoprzybyli robotnicy polscy do kopalń rudy we wschodniej Francji.

Zjazd stwierdził dalej, iż dzieci polskich robotników po 13-tu latach idą zazwyczaj do pracy z ojcem, zamiast do szkoły, lub do rzemiosł. W kopalniach ani w fabrykach nie spotyka się nigdzie polskich sztygarów, a liczba polskich drobnych kupców w kolonjach robotniczych stale maleje, zamiast wzrastać w stosunku do napływu emigracji.

Wobec faktu, że wychodźtwo robotnicze polskie we Francji nie może liczyć na lepszą przyszłość, **zjazd uznaje emigrację robotników do Francji za niekorzystną dla Polski i uważa, że rząd polski powinien dążyć do jaknajdalej idącego ograniczenia jej.**

P. W. K. kompletuje eksponaty.

Pawilon wychodźctwa gotowy będzie na 25 bm. — Zobrazowanie dorobku polskiego lotnictwa. — Młodzież szkolna na wystawie.

Na terenach P. W. K. wre praca nad wypełnieniem pawilonów nadsyłanymi zewsząd eksponatami. Jeszcze przed świętami Wielkiejnocy nadeszły do Poznania eksponaty z polskich środowisk we Francji i Belgji, w drodze zaś znajdują się zbiory wystawowe polskich skupień w Brazylji, Argentynie, Stanach Zjedn., Chinach i t. d. Do 25 bm. urządzone będą wszystkie stoiska w pawilonie wychodźctwa.

Dorobek lotnictwa polskiego reprezentowany będzie przez cztery polskie firmy: Plage i Laśkiewicz w Lublinie, Samolot w Poznaniu, Państwowe Zakłady Lotnicze i Wytwórnia Samolotów w Białej Podlaskiej. Wystawione w pawilonie tym płatowce i silniki będą **wyłącznie polskiego pomysłu i konstrukcji.** Silniki, chłodzone powietrzem, polskiej konstrukcji, zaprezentują firmy Avia i Autoremont. Dalsze zdobycze nasze na tem polu wśród surowców pomnoży wyprobowany z dużem powodzeniem t. zw. alupolon, polski duraluminium, produkowany przez Walcownię Metali w Dziedzicach.

Poza pouczającym obrazem Polski współczesnej, jaki tworzyć będzie P. W. K., szczególną atrakcję znajdą zwiedzający w jej dekoratywnej stronie. Dekoracje ogrodnicze prowadzone są na terenach P. W. K. z wielkim rozmachem. W dniu otwarcia wystawy, o ile dopiszą warunki atmosferyczne, zakwitnie na terenach P. W. K. około 50.000 tulipanów, 200.000 bratków oraz tysiące innych kwiatów, które barwnemi wstęgami i plamami tworzyć będą wspaniałą dekorację.

Frekwencja zwiedzających zapowiada się doskonale. Komitet organizujący wycieczki szkolne zarejestrował dotychczas liczbę 100 tysięcy uczestników wycieczek młodzieży szkolnej, które przybędą na P. W. K. Jest to już połowa przewidzianego uczestnictwa młodzieży.

Na czas Powszechnej Wystawy Krajowej zakontraktowano popularną w całej Polsce i zagranicą — orkiestrę ludową Namysłowskiego.

Sprawa opłat paszportowych.

W r. 1927 Polacy pozostawili zagranicą 122 milj. zł. cudzoziemcy w Polsce 71 milj. zł.

Na ostatniem przed Świętami Wielkanocnemi posiedzeniu Sejmu uchwalono rezolucję w sprawie zniesienia opłat za paszporty. Przemawiał wówczas min. Grodyński, który bronił dotychczasowej polityki rządu twierdząc, że ze względu na nasz bilans płatniczy koniecznem jest ograniczanie wyjazdów zagranicę. Min. Grodyński przytoczył kilka cyfr. Między innemi podał, że w r. 1927, gdy paszport kosztował zasadniczo 500 zł., wydatki obywateli polskich zagranicą wynosiły 122 miljony. Gdy opłatę zniżono do 250 zł. liczba wyjeżdżających tak się zwiększyła, że już w pierwszych trzech kwartałach 1928, obywatele polscy wydali 125 miljonów.

Sprawę tą dokładnie przedstawił p. **Roman Seidler** w „kwartalniku Statystycznym“, w rozprawie „Bilans płatniczy Polski“. Oblicza on, że w r. 1927 **wydano 65.567 paszportów,** o 18 tys. więcej niż w r. 1926. W r. 1928, z którego dokładnej statystyki jeszcze nie posiadamy, liczba obywateli wyjeżdżających zagranicę była jeszcze większa.

Paszporty dzieli się na dwie główne kategorje: handlowe i na wyjazd w celach nie zarobkowych. Pierwszych wydano w r. 1927 prawie 15 tysięcy, drugich ponad 50 tysięcy, w czem jest 8.193 paszportów normalnych. Ogromna reszta, mianowicie przeszło 42 tysiące, to paszporty ulgowe lub bezpłatne. Wynika z tego, że dochód skarbu z opłat zagranicznych jest stosunkowo mały i że dla obywateli przeszkodą jest nietyle cena paszportu, bo przygniatająca większość umie uzyskać ulgi, ile uciążliwe formalności w urzędach policyjnych, wojskowych, skarbowych etc.

P. Seidler oblicza, że wyjeżdżający zostawili zagranicą około 88.5 miljona złotych. Doliczając do tej sumy wydatki obywateli polskich na terenie W. M. Gdańska otrzymamy 122 miljony złotych.

Suma ta stanowiła w r. 1927 trzecią część deficytu naszego bilansu płatniczego.

Cudzoziemcy zostawili w Polsce znacznie mniej, bo tylko 71 milj. zł. Jednakże pocieszającym objawem jest **znaczny wzrost liczby wiz do Polski. W r. 1925 wydano 132.799 wiz, a w r. 1927 już 232.773, a więc o 100 tysięcy więcej.** Ale w tej sumie jest prawie 88 tys. wiz tranzytowych, a więc upoważniających jedynie do szybkiego przejazdu przez Polskę, a większość przyjeżdżających stanowią obywatele niemieccy, odwiedzający swych krewnych i znajomych w b. dzielnicy pruskiej. Bogatych turystów i kuracjuszów, którzy bogacą tyle krajów europejskich, Polska jeszcze nie przyciąga.

Po Niemcach dalsze miejsca wśród przyjezdnych zajmują Rumuni (20.500 wiz), Czechosłowacy (16.120), Austrjacy (12.665), Rosjanie 7 tys.) Łotysze (4.600), a więc nasi sąsiedzi. Na jednem z dalszych, ale nie ostatnich miejsc znajduje się w tej statystyce Litwa, której poddanym wyd. w 1927 r. 1.086 wiz. Fakt ten zasługuje na uwagę, gdyż — jak wiadomo — Litwa nie utrzymuje z Polską stosunków ani dyplomatycznych ani konsularnych a granicę polsko-litewską dotychczas szczelnie zamykała **S. A. P.**

Dolar w dalszym ciągu zwyżkowy.

Giełda krakowska. 9 kwietnia. Na rynku walut tendencja mocniejsza, dolar gotówkowy 8.92½—8.93½ zł., czeki bankowe bez zmiany, Bank Polski notował bez zmiany.

W Warszawie dolar 8.94½ zł. w żądaniu.

Na rynku akcyjnym krakowskim tendencja niejednolita. Pocisk i Siersza górn. słabiej, Chodorów mocniej. Reszta bez zmiany. Ruch i obroty słabe. Z papierów procentowych inwestycyjna słabiej.

Na pogiełdziu ruch i tendencja spokojne.

Notowano: Pharma 6.60; Żegluga 12½, Pocisk 2.50; Siersza górn. 1.25; Chodorów 205; inwestycyjna 106; konwersyjna 67; Gazy zachodnie 0.50; Bank Spółek 84½; Huta szkła 2.55.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Londyn 43.29¼, 43.40, 43.18½; Nowy Jork 8.90, 8.92, 8.88; Paryż 34.84½, 34.93, 34.76; Praga 26.38¼, 26.45, 26.32; Szwajcarja 171.68, 172.11, 171.25; Sztokholm 238.10, 238.76, 237.50; Wiedeń 125.26, 125.57, 124.95; Włochy 46.63, 46.75, 46.51; Marka niemiecka 211.49½.

GIEŁDA AKCYJNA W WARSZAWIE.

Bank Dyskontowy 127 — Bank Polski 162½, 162 — Bank Spółek Zarobkowych 85 — Spiess 255 — Cukier 35.50, 35.75 — Lilpop 34¼ — Ostrowiec 96 — Pocisk 27¼, 28, 27¼.

Pożyczki: 4% premjowa inwestycyjna 105.50, 106.50, 105.75 — 7% stabilizacyjna 89.50 — 5% dolarowa 95, 95.50, 93 — 5% konwersyjna 67 — 5% kolejowa 59 — 6% dolarowa 85 — 10% kolejowa 102.50 — 8% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 94.

Złoty w Zurychu: 58.30.

Dewastacja lasów karpackich czyni postępy.

Nieumiejętne zagospodarowanie jezior.

Otrzymujemy następującą korespondencję: Każdemu turyście polskiemu w wycieczkach po naszych Karpatach robi się na duszy smutno. Widok nagich gór po wycięciu lasów szpilkowych przez małych właścicieli czyli niby rolników, jest **rabunkową gospodarką, godną napiętnowania,** a widok ten pozostający na długo w pamięci, zmusza do poważnych refleksyj. Czy nie ma ustawy ochraniającej lasy nasze od zupełnego zniszczenia (Jest, ale wykonanie jej widocznie nie jest przestrzegane. — Przyp. Red.) i czy mali rolnicy, posiadający pojedyncze góry, nie odpowiadają za rabunkową gospodarkę?

Mam przed sobą smutny taki przykład. Zawoja, letnisko, do którego zjeżdżają 2 tysiące letników na poratowanie zdrowia, jest w dolnej partji, **całkiem ogołocona z drzew i tylko krzaki są smutną pozostałością pięknych lasów sosnowych.** Setki fur zwozi drzewo do tartaków w Makowie, a nagie szczyty skarżą się boleśnie na minioną świetną przeszłość.

Taką pustynię można oglądać na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów pomiędzy Ławocznem a Tuchlą we Wschodniej Małopolsce, gdzie nagie i łyse góry są jaskrawym przykładem nieprzestrzegania ustawy.

Jak inaczej przedstawiają się stosunki po stronie węgierskiej.

Na stokach południowych Karpat są plantacje malin, truskawek, pomidorów, które starannie prowadzone i pielęgnowane, a zbiory przerabiane na konserwy, drogo przez nas później opłacane.

To samo w innej formie dzieje się u nas w naszych **jeziorach.** W powiecie Lubomelskim pomiędzy Chełmem a Kowlem, leży pomiędzy miastem Szadliem a Włodawą 13 jezior, każde poważnej wielkości, bo kilka lub kilkanaście klm. obszaru. Każdy turysta Zachodu pomyślałby, że właściciele tych jezior czerpią wielkie dochody. Niestety nie są one szlachetnymi gatunkami zarybione i nic nie przynoszą. Leszcze, płotki, nie przynoszą dochodu, a o karpiach ani słychu. I to jest nasze gospodarstwo rybne, które samemu właścicielowi mogłoby przynieść około sto tysięcy złotych rocznie i zasilić rybami szlachetnymi rynki większych miast pod dostatkiem. Ale u nas niema przedsiębiorców, niema gotówki. Do dobrobytu zachodnich krajów tą drogą nigdy nie dojdziemy. **Dr. Wł. S.**

Kto wygrał na loterji?

25 dzień — 5-ta klasa.

10.000 zł. Nr.: 50893 63824.

5.000 zł. Nr.: 25354 70810 114229.

3.000 zł. Nr.: 42471.

2.000 zł. Nr.: 15948 85690 141797 150553 159334 167263.

1.000 zł. Nr.: 7029 8251 16770 47008 50509 52271 59784 73317 99195 105330 109686 111111 119660 135034 165840 166269.

600 zł. Nr.: 6411 13471 25936 32875 35202 36891 42437 48501 49692 53382 67468 73503 83099 85147 89891 105464 111293 111477 117569 132797 147935 160554 163901 169290 170667 171019 173653.

500 zł. Nr.: 160 2210 2446 2548 3536 5103 7528 11614 14255 15248 15936 17727 18987 20127 24753 25107 26624 27179 27441 28380 30090 30185 31322 31624 31835 31991 34205 37056 37241 38711 40104 41118 41578 42580 43643 43770 44359 44847 45557 46064 48052 48147 49036 49205 51576 53326 56225 57703 60208 61000 61023 62382 63676 65192 65592 67450 68742 69333 74404 74421 75937 77162 77695 77999 79345 79596 81460 82711 82823 84198 85328 85530 85740 87434 89057 93744 94224 94796 95992 97330 97406 99732 102537 105119 108556 109707 116614 118268 118825 119002 119519 119599 120295 121470 121874 122534 123928 127806 127996 128806 132779 134696 135043 135959 136106 136804 136899 137113 140157 143412 145171 145510 145503 147014 147678 148956 150940 152347 152472 153237 154112 154878 155076 155206 158112 158770 161989 164218 164533 167273 167678 168012 170063 170096 174811 54542.

Radjo.

Czwartek 11 kwietnia.

Kraków (314.1). G. 11.56 Transmisja sygnału czasu, hejnału i komunikatu; 12.10 Transmisja odczytu i koncertu z Filharmonji Warszawskiej; 14.50 Transmisja komunikatu meteorologicznego i gospodarczego; 15.35 Transmisja z Warszawy: „Wielka rewolucja francuska i jej następstwa: 16.15 Audycja dla dzieci i młodzieży: „Dziennik psotnego chłopca“ radj. Lena Zelwerowiczówna, w wykonaniu artystów Teatru Miejskiego; 17 Pogadanka dla pań: Dr. Helena d'Aboncourt: „Estetyka wnętrza“; 17.25 Odczyt p. t.: „Marja Rodziewiczówna jako twórcza strażniczka ducha i ziemi naszych kresów“ — prof. Dr. M. Szyszko; 17.55 Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy; 18.50 Rozmaitości; 19.10 Prof. Stanisławski: „Lekcja angielskiego“: 19.56 Sygnał czasu; 20 Transmisja hejnału z Wieży Marjackiej; 20.05 Koncert kompozytorski prof. Stanisława Lipskiego; 21.15 Transmisja z Warszawy: „Pamiętnik Warszawski“; 22.30 Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Pavillon“.

Warszawa (1395.1). G. 11.56 Sygnał czasu, oraz komunikat; 12.16 Odczyt „U progu przedwiośnia“, p. Rudnicka; 12.35 Transmisja z Filharmonji Warszawskiej; 14.50 Komunikat meteorologiczny i gospodarczy; 15.10 Odczyt „Umowa o pracę robotników“ — sędzia Bitner; 15.35 Odczyt „Wielka rewolucja francuska i jej następstwa“ — prof. Iwaszkiewicz; 16 Komunikat L. O. P. P.; 16.15 Program dla młodzieży. Transmisja z Krakowa; 17 „Wśród książek“ — prof. Henryk Mościcki; 17.25 Odczyt „Polityka aprowizacyjna miast“ — dr. Biegeleisen; 17.55 4-ty koncert muzyki współczesnej; 18.50 Rozmaitości; 19.10 Odczyt „Leczenie drzew owocowych“ — dr. Filewicz; 19.35 Nadprogram i komunikaty; 19.56 Sygnał czasu; 20 Odczyt „Słowacki“ — dr. Górski; 20.30 Koncert orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego; 21.15 Wieczór literacki p. t. „Pamiętnik Warszawski“ (Warszawa); 22.30 Transmisja muzyki tanecznej z dancingu „Oaza“.

Katowice (461.1). G. 11.56 Sygnał czasu; 12.10 Transmisja z Warszawy „U progu przedwiośnia“; 12.35 Transmisja z Filharmonji Warszawskiej koncertu dla młodzieży; 15.45 Komunikat Polsk. Związku Zrzeszeń Gosp. Woj. Śl.; 16 Koncert z płyt gramofonowych; 16.15 Transmisja z Krakowa. Audycja dla dzieci i młodzieży; 16.45 Dalszy ciąg koncertu z płyt gramofonowych; 17 Odczyt „Zabobony i przesądy na przestrzeni wieków“ — p. Sumowski; 17.25 Skrzynka pocztowa — p. St. Steczkowski; 17.55 Transmisja koncertu popołudniowego z Warszawy; 18.50 Rozmaitości; 19.10 Odczyt z cyklu: „Wiosna narciarska“ — wygł. Dr. Załuski; 19.35 Lekcja praktyczna używania telegraficznych znaków Morse'a — wygł. Jan Ciahotny; 19.56 Sygnał czasu; 20 Komunikat Związków Śląskich Kół Śpiewaczych; 20.05 Transmisja koncertu wieczornego z Krakowa; 21.15 Wieczór literacki z Warszawy; 22 Komunikat lotniczo-meteorologiczny i PAT. z Warszawy; 22.30 Transmisja muzyki lekkiej z kawiarni „Astoria“.

Wisus. — Przepraszam, czy pan nie zgubił złotego? — Owszem; czy go pan znalazłeś? — Nie, ale pan już jest ósmym przechodniem, który zgubił złotego.

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

Przekroczenia budżetowe w świetle cyfr

Ogólna suma dochodów państwa za czas od kwietnia do lutego włącznie w roku budżetowym 1928/29 wyniosła 2.752.798.000 zł. (w budżecie preliminowano 2,655.010.000 zł.), ogólna zaś suma wydatków — 2,542.893.000 zł. (w budżecie 2,528.247.000 zł.). Dochody przeto rzeczywiste przewyższyły dochody preliminowane w budżecie o 97.788.000 zł., natomiast wydatki rzeczywiste przekroczyły sumę preliminowaną tylko o 14.646.000 zł.

Z poszczególnych pozycyj wydatków uderza wydatne okrojenie niektórych pozycyj preliminowanych w budżecie, przy równoczesnem znacznem zwiększeniu innych pozycyj ponad preliminarz. Po stronie dochodów uderzają zmniejszone wpływy z przedsiębiorstw państwowych (105.609.000 zł. zamiast preliminowanych 199.601.000 zł.), oraz z monopoli państwowych (807.860.000 zł. zamiast preliminowanych 876.562.000 zł.). Natomiast wydatnie przewyższyły sumy preliminowane w budżecie dochody z podatków bezpośrednich o blisko 80 milj. zł. i z cła o przeszło 92 milj. zł.

Komentarz „Robotnika".

Dzisiejszy socjalistyczny „Robotnik" pisze: „Wszystkie groźby przyjmujemy do wiadomości, pomiędzy innemi i zapowiedzi zamachu na Trybunał Stanu na wypadek, gdyby marsz. Piłsudski został ponownie prezesem Rady Ministrów. Możemy tylko zapewnić, że PPS. groźb się nie ulęknie.

Warto też zaznaczyć potwierdzenie znanego zresztą i przedtem faktu, że właśnie Marsz. Piłsudski sprzeciwiał się przedłożeniu Sejmowi ustawy o kredytach podatkowych, ustawy, przygotowanej oddawna i zapowiadanej przez p. premjera Bartla od listopada r. 1928.

Chcemy wreszcie powiedzieć otwarcie jeszcze jedno: marsz. Piłsudski nie ma widocznie w swojem otoczeniu ani jednego człowieka z od wagą cywilną i ze szczerem naprawdę przywiązaniem".

OBRADY ZARZĄDÓW STRONNICTW.

Warszawa 9. 4. (Telef. wł.). **W ciągu wtorku obradowały: Prezydjum Klubu Ch. D., Zarząd Główny N. P. R., oraz Zarząd Główny Stronnictwa Chłopskiego. Konferencje te miały tylko charakter informacyjny.**

—oo—

Polski samolot pasażerski.

Warszawa. 9 4. (Tel. wł.) We wtorek na lotnisku cywilnem odbyło się uroczyste demonstrowanie wykonanego całkowicie w podlaskiej wytwórni samolotów. **pierwszego samolotu pasażerskiego.** Motor został wykonany w polskiej fabryce Skody i skonstruowany przez inż. Ciołkosza. Po demonstrowaniu odbył się szereg lotów. W płatowcu jest miejsce na 9 osób.

KATASTROFA KOLEJOWA W BIAŁYMSTOKU.

Warszawa 9. 4. (Telef. wł.). W nocy na stacji w Białymstoku wpuszczono najeżdżający **pociąg** warszawski na ślepy tor. Skutkiem **zgrzążnięcia** w piaszczystym nasypie, **wykoleił się parowóz,** trzy wagony uległy rozbiciu. **Trzy osoby odniosły rany.**

—oo—

Warszawa 9. 4. (Telef. wł.). P. Prezydent **mianował** podprokuratora sądu okręgowego w Przemyślu, prokuratorem sądu okręgowego w Kołomyi.

Świtalski utworzy gabinet?

NAJTRUDNIEJSZEM ZAGADNIENIEM OBSADZENIE TEKI SKARBU.

Warszawa, 9. 4. (Telef. wł.) Inspirowany „Przegląd Wieczorny" podaje następujące informacje:

Sytuacja w sprawie zmiany gabinetu zmierza do wyjaśnienia. Jak przypuszczają, w ciągu czterech do pięciu dni kwestja przesilenia zostanie definitywnie rozstrzygnięta. **Uchodzi za rzecz niemal zupełnie pewną, że tworzenie gabinetu zostanie powierzone drowi Kazimierzowi Świtalskiemu,** obecnemu ministrowi oświaty, który już poprzednio swego czasu był wysuwany na stanowisko wicepremjera. Obecnie jego nazwisko jest brane w rachubę na to właśnie stanowisko przy omawianiu możliwości objęcia prezesury rządu przez marsz. Piłsudskiego. P. Świtalski byłby zatem, zdaniem „Przeglądu Wieczornego", mężem zaufania zarówno p. Prezydenta Rzplitej (?), jak i marsz. Piłsudskiego. Najpoważniejszem **zagadnieniem jest sprawa obsadzenia teki ministra skarbu.** Nominacja kierownika tego resortu była uważana za rzecz tymczasową. Wśród nazwisk wymienianych **na stanowisko ministra skarbu najczęściej wymieniają gen. dr. Góreckiego lub też p. Gliwica, wicemarszałka Senatu.** Dyrektor departamentu **Starzyński** miałby zostać wiceministrem skarbu, względnie, według innych wersyj, miałby wziąć tekę przemysłu i handlu, o ileby p. **Kwiatkowski,** pomimo nalegań, nie pozostał na fotelu ministerjalnym. **Uchodzi za rzecz pewną, że w gabinecie pozostaną: min. Zaleski, gen. Składkowski, min. Car oraz min. Moraczewski. Wśród nowych nazwisk wymieniają na stanowisko ministra pracy płk. Prystora, a posła Kieszczyńskiego na stanowisko ministra rolnictwa oraz p. Przedpelskiego na stanowisko ministra reform rolnych.** Należy jednak stwierdzić, że to są wszystko kandydatury, które wogóle nie były omawiane, ani ustalone z przyszłym desygnowanym premjerem. Zasadnicza konferencja miałaby się odbyć we środę w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych przy udziale p. Prezydenta Rzplitej, p. marsz. Piłsudskiego i p. premjera Bartla oraz prawdopodobnie desygnowanego na stanowisko premjera min. Świtalskiego. Być może, że po tej konferencji nastąpi decyzja powierzenia p. Świtalskiemu tworzenia gabinetu.

Do powyższych informacyj „Przeglądu Wieczornego" należy dodać, że wtorek, 33-ci dzień przesilenia, nie przyniósł rozstrzygnięcia. Nie słychać było dziś o jakichś konferencjach czynników decydujących. Jak to już wyżej powiedziane, teka skarbu powoduje trudności, przyczem oczekiwane jest, jak już wczoraj donieśliśmy, przybycie p. **Gliwica**, dla odbycia z nim rozmów. Gdyby, co jest prawdopodobne, teki p. Gliwic nie przyjął, to w takim razie pozostałaby tylko nominacja p. **Góreckiego. Byly minister skarbu p. Klarner odmówił przyjęcia teki.**

PRÓBNE BALONY?

Warszawa (Telef. wł.). Dzisiejsze „ABC" twierdzi, że informacje „Kurjera Porannego" (którego uzupełnieniem jest „Przegląd Wieczorny") są tylko balonem próbnym organu sympatyzującego z obozem pułkownikowskim. „ABC" sądzi, że klucz sytuacji znajduje się w rękach pana Prezydenta Rzplitej. Koła sanacyjne oczekują zdaniem „ABC" z wielką niecierpliwością powrotu p. H. Gliwica, najpoważniejszego kandydata na ministra skarbu.

P. Piłsudski nie będzie premjerem.

Warszawa, 9. 4. (Telef. wł.) Czerpiąca wiadomości z kół półoficjalnych rządowych **Agencja Press** donosi, co następuje:

W prasie zagranicznej szerzone są w ostatnich dniach wiadomości **zupełnie bezpodstawne o zamierzonem rzekomo przez p. Prezydenta Rzplitej ustąpieniu ze stanowiska.** Plotka ta trafiła między innemi na łamy dziennika „New York Times". Ze strony miarodajnej zaprzeczono tej plotce w sposób najbardziej kategoryczny, kwalifikując ją jako **rozmyślną propagandę antypolską.**

Druga, będąca również inspirowaną, **Polska Agencja Publicystyczna** donosi:

Dowiadujemy się z kół dobrze poinformowanych, że **utworzenia nowego gabinetu należy się spodziewać we czwartek.** Zdecydowanem już zostało, że na czele gabinetu **nie stanie marszałek Piłsudski,** któremu na to nie pozwala w chwili obecnej **stan zdrowia.** Skutkiem tego kierownictwo gabinetu zostanie powierzone p. Świtalskiemu. Poza tem P. A. P. wymienia te nazwiska, które podaliśmy już w jednej z depesz.

MOŻE JESZCZE P. BARTEL?

Warszawa, 9. 4. (Telef. wł.) W niektórych kołach politycznych obiega pogłoska, że **mimo wszystko nie jest wykluczone, że w ostateczności utrzyma się kandydatura p. Bartla na premjera nowego gabinetu.**

KONFERENCJA P. PREMJERA.

Warszawa, 9. 4. (PAT). Prezes Rady Ministrów prof. Kazimierz Bartel odbył dzisiaj konferencję w sprawach resortowych z ministrem gen. Składkowskim i min. Miedzińskim.

Rykow o stosunku Anglji do Rosji.

BEZ NAWIĄZANIA STOSUNKÓW DYPLOMATYCZNYCH HANDEL NA WIĘKSZĄ SKALĘ NIEMOŻLIWY.

Moskwa, 9. 4. (PAT.) W sprawozdaniu rządowem, wygłoszonem na konferencji sowietu okręgowego moskiewskiego, która została właśnie otwarta, Rykow zaznaczył między innemi, że napięcie, jakie cechuje różnicę zdań pomiędzy Anglją a Ameryką jest rysem charakterystycznym obecnej atmosfery międzynarodowej. **Stosunki między Anglją a Ameryką przypominają stosunki angielsko-niemieckie(!) przed wojną światową.** Pod płaszczykiem pacyfizmu Ameryka i Anglja wzmacniały swe siły zbrojne, a leaderzy partyjni obu krajów w parlamencie mówili o możliwości konfliktu(?) Nawiązując do stosunków między ZSRR a Anglją, Rykow zaznacza, **że zerwanie stosunków dyplomatycznych nie doprowadziło do rezultatów, jakich oczekiwali inicjatorzy tego zerwania.** Inne kraje nie poszły za przykładem Anglji. Próba bojkotu ekonomicznego zawiodła. Liczenie na katastrofę ekonomiczną ZSRR. nie znalazło uzasadnienia. W wyniku polityki rządu, pozycje przemysłu angielskiego na rynku ZSRR. zostały zajęte przez innych konkurentów. **Przybycie delegacji przemysłowców angielskich do ZSRR. jest pomyślną oznaką,** nie należy wszakże znaczenia tej wizyty wyolbrzymiać. Delegacja przybyła w przededniu wyborów w Anglji i nie była zaopatrzona w żadne pełnomocnictwa rządu angielskiego. **Rząd sowiecki może nawiązywać rokowania w sprawach poważnych transakcyj jedynie pod warunkiem podjęcia stosunków dyplomatycznych.**

Przystępując do paktu Kellogga, rząd sowiecki podkreślił ponownie swe dążenie pokojowe. Kończąc, Rykow podkreśla, że możliwości przedłużenia okresu pokoju dla ZSRR. są obecnie większe. **Wojna jest mniej prawdopodobna w tym roku, niż dwa lata temu.**

Aresztowanie komunistów w Delhi.

Londyn. 9. 4. (PAT.) Według dalszych wiadomości co do zamachu bombowego na parlament indyjski w Delhi, natychmiast po wybuchu bomby, **policja obsadziła wszystkie wyjścia.** Po dokonaniu rewizji, aresztowano szereg osób, u których znaleziono bomby i rewolwery. Posiedzenie zostało natychmiast zamknięte. **Ogółem aresztowano 33 mężczyzn,** przeważnie znanych z agitacji komunistycznej.

Wiedeń, 9. 4. (PAT) Dzienniki donoszą z Londynu: Zamach dynamitowy w Nowem Delhi tłómaczą dzienniki angielskie agitacją moskiewską. Już od szeregu miesięcy **agenci moskiewscy objeżdżają Indje, aby wywołać we wszystkich większych miastach niepokoje.** Policja przedsięwzięła **rozległe środki ostrożności.**

Parlament w Nowem Delhi w 10 minut po zamachu zebrał się ponownie, nie mógł jednak obradować z powodu dymu, wywołanego wybuchem bomby. Następne posiedzenie ma się odbyć we wtorek w przyszłym tygodniu. Sądzą, że wicekról angielski ogłosi **stan wyjątkowy,** wskutek czego sesja parlamentu zostanie zamkniętą.

—oo—

ZIMNE PRZYJĘCIE ANGLIKÓW.

Warszawa, 9. 4. (Telef. wł.) Berlińska „Telunion" donosi, że angielską delegację handlową spotkało w Moskwie nieprzychylne przyjęcie. Przedstawicielowi firmy Armstronga, zabiegającej o dostawę Sowietom samolotów wojskowych, odpowiedział kierownik sowieckiej floty powietrznej, że **Sowiety nie potrzebują aeroplanów z fabryk angielskich,** gdyż posiadają własny przemysł samolotowy, który w całości pokrywa ich zapotrzebowanie.

ARESZTOWANIE ZA NAUKĘ RELIGJI.

Warszawa, 9. 4. (Telef. wł.) Jak donoszą z Charkowa, w Dniepropietrowsku aresztowano siedmiu profesorów instytutu pedagogicznego pod zarzutem wychowywania młodzieży w duchu religijnym oraz nakłaniania do uczęszczania do cerkwi. W niedługim czasie nastąpi proces aresztowanych.

—ooo—

Dyktatorskie rządy na Litwie.

Warszawa, 9. 4. (Tel. wł.). „Dziennik łotewski „Jaunukas Zinas" zamieszcza wywiad z posłem na Sejm łotewski Trasunem, który bawił niedawno w Kownie. Stwierdza on, że **życie polityczne na Litwie jest nie do zniesienia. Dyktatura Woldemarasa opiera się się na policji i grupie oficerów. Rządy dyktatorskie coraz więcej dają się we znaki.** Woldemaras wyobraża sobie, że jest **najmądrzejszym działaczem politycznym na świecie.**

W rządowej partji tautininków istnieje grupa, która z prezydentem Smetoną dąży do współpracy z chrześcijańską Demokracją. **Druga** grupa z Woldemarasem jest **antyklerykalną** i liberalną. Wszystkie ugrupowania na Litwie ujawniają niechęć oparcia się o Łotwę, twierdząc, że Łotysze patrzą na Litwinów z góry.

ZAMORDOWANIE KATA W N. JORKU.

Nowy Jork (AW.). W dniu dzisiejszym znaleziono zamordowanego kata nowojorskiego Hulberta w piwnicy jego domu. Hulbert został zastrzelony przez nieznanych sprawców. Widocznie był to akt zemsty wykonany na **kacie** przez krewnych jakiegoś zbrodniarza.

MASOWY RABUNEK W CHICAGO.

Warszawa, 9. 4. (Telef. wł.) Do wielkiej synagogi w Chicago podczas nabożeństwa z powodu 10-lecia państwa rumuńskiego, wpadli bandyci, którzy sterroryzowali obecnych i zrabowali gotówki i kosztowności na **80 tysięcy dolarów.**

—ooo—

ZAMACH NA POINCAREGO?

Warszawa, 9. 4. (Telef. wł.) W ministerstwie finansów w Paryżu zjawił się jakiś **młody człowiek,** który domagał się osobistego **widzenia** się z Poincarem. Na zapytanie, w jakim celu, odpowiedział, że **chce zamordować Poincarego.** Okazało się, że jest to przypuszczalnie umysłowo chory.

ZGON ZIĘCIA FOCHA.

Paryż, 9. 4. (PAT). W dniu dzisiejszym zmarł zięć marszałka Focha ś. p. Fournier. — Przyczyną śmierci był atak sercowy.

A. CONAN DOYLE. 15

Głębina Maracot.

(Świat zaginiony na dnie morza).

przekł. Br. J. Falka.

Rolę swoją zagrał doskonale. Ujrzeliśmy przedewszystkiem, jak statek nasz wypływa z portu na Tamizie. Na jego widok i widok współczesnego miasta dał się słyszeć szmer zdziwienia. Potem zjawiła się mapa z oznaczeniem przebytej przez nas drogi. Później ukazała się stalowa klatka, którą przywitano okrzykami. Ujrzeliśmy raz jeszcze, jak opuszczamy się w niej na dno i zbliżamy do brzegu otchłani. Potem ukazał się potwór, który się stał powodem naszej katastrofy. Zjawienie się jego przywitał lud okrzykami: „Marax! Marax!“. Nie ulegało wątpliwości, że zwierzę było tu znane i że się go lękano. Kiedy potwór zaczął nas obmacywać swojemi kleszczami, nastała cisza, a kiedy zerwał linę, strącając nas w przepaść, rozległ się okrzyk zgrozy. Cały miesiąc wyjaśnień nie dałby tak znakomitego pojęcia o naszych przygodach, jak ta półgodzinna, demonstracja obrazowa.

Kiedy przedstawienie się skończyło zebrani w sali mieszkańcy otoczyli nas, okazując gestami, że jesteśmy mile widzianymi gośćmi w tym kraju. Przedstawiono nas kilku wodzom, których ubranie i sposób bycia, świadczył, że o godności wodza decydowała wyłącznie mądrość, nie różnili się oni bowiem na pozór od reszty ludzi. Mężczyźni nosili tuniki koloru szafranowego, sięgające do kolan, pasy i wysokie buty z twardego materjału podobnego do łuski. Kobiety były wspaniale udrapowane, jak starożytne posągi; nosiły powiewne szaty niebieskie, czerwone i zielone, a przystrojone sznurami pereł i opalizującemi w świetle muszlami. Niektóre z nich były nadziemsko piękne. Jedna z nich — ale nie chcę mówić o sprawach osobistych... Zaznaczę tylko, że Mona jest jedyną córką Scarpy, jednego z wodzów i że od pierwszego naszego spotkania nawiązała się między nami przyjaźń i sympatja. Jej czarne oczy znalazły wkrótce drogę do mojego serca, a i ona okazywała mi na każdym kroku, że nie jestem jej obojętny. Nie chcę unosić się teraz nad pięknością tej wyjątkowej kobiety. Wystarczy, jeśli wspomnę, że od jej poznania życie nabrało dla mnie większej wartości. Ujrzawszy Maracota w ożywionej rozmowie z przystojną damą, a Scanlana stojącego w gronie śmiejących się dziewcząt, zrozumiałem, że moi towarzysze znaleźli jaśniejsze strony w naszej tragicznej sytuacji. Umarli dla świata, mieliśmy przynajmniej możność rozpocząć nowe życie w odpowiednich warunkach.

Manda pokazał nam jeszcze tego samego dnia pewne części olbrzymiego budynku. Zebrany w ciągu stuleci muł pokrył go całkowicie tak, że można się było do niego dostać tylko przez dach skąd wiódł w dół szereg korytarzy. Komora wstępna znajdowała się zatem o kilkaset stóp ponad poziomem dawnego dna morskiego i dolnemi salami budynku. W dnie morskim wykopano z kolei szereg korytarzy, które prowadziły w głąb ziemi. Oglądnęliśmy aparaty do robienia powietrza z pompami, które rozprowadzały je po całym budynku. Maracot przekonał się, ku wielkiemu swojemu zdumieniu, że przyrządy te wytwarzały nie tylko tlen i azot, ale również inne gazy, któremi mogły być jedynie argon, neon i mniej znane składniki atmosfery. Zainteresowały nas również urządzenia elektryczne i aparaty do destylowania wody, ale maszyny te były zbyt skomplikowane, abyśmy sobie mogli wytłómaczyć znaczenie wszystkich ich części składowych. Mogę powiedzieć tylko, że widziałem na własne oczy, jak doprowadzano do maszyn różne chemikalja w formie płynów i gazów, poddawano je działaniu gorąca, wysokiego ciśnienia i elektryczności i otrzymywano tą drogą pieczywo, kawę lub wino przedniej jakości.

W czasie zwiedzania budynku nabraliśmy wkrótce pewności, że zatopienie jego było z góry przewidziane i że zastowano wszelkie środki ostrożności, aby nie dopuścić do wtargnięcia wody. W istocie, na każdym kroku znajdowaliśmy ślady świadczące, że wielki ten gmach budowano, przeznaczając go z góry na miejsce schronienia. Ogromne retorty i cylindry, służące do wytwarzania powietrza, pożywienia, wody destylowanej i innych koniecznych produktów były wmurowane w ściany i stanowiły bezsprzecznie części pierwotnej budowli. To samo odnosi się do komory wstępnej fabryki, w której wyrabiano szklanne osłony do potężnych pomp. Wszystko to przygotowano tak dokładnie, że musieliśmy nabrać wysokiego wyobrażenia o mądrości i zapobiegliwości tego niezwykłego narodu, którego władza sięgała, jak się zdaje — o ile mogliśmy wnosić z zebranych później wiadomości — z jednej strony do Środkowej Ameryki, z drugiej do Egiptu i który pozostawił ślady swoje na ziemi, kiedy potężne to państwo pogrążyło się w falach Atlantyku. Co do potomków ich, zdaje się, że ulegli oni degeneracji, jak to było do przewidzenia i że poszczycić się mogli jedynie zachowaniem okruchów wiedzy i nauki przodków, nie siląc się nawet na pogłębienie swoich wiadomości. Rozporządzali cudownemi środkami a jednak zrobili na mnie wrażenie ludzi pozbawionych wszelkiej inicjatywy. Jestem pewny, że Maracot osiągnąłby o wiele większe rezultaty, gdyby mu dano możność zużytkowania wiadomości, które posiadali. Co do Scanlana, to zabawiał on towarzystwo sztuczkami, które budziły w nich takie zdumienie, jak ich wiedza u nas. Miał on w kieszeni ulubioną harmonijkę ustną, którą zabrał ze sobą na dno morza i na której wygrywał różne piosenki ku ogromnemu zadowoleniu swoich towarzyszy, siedzących koło niego i przysłuchujących się, jak oczarowani, muzyce.

Wspomniałem, że nie pokazano nam pewnych części budynku i chciałbym to teraz podkreślić. I tak, był tam stary korytarz, prowadzący w dół i bardzo uczęszczany, który przewodnicy w wycieczkach naszych troskliwie omijali. Rzecz prosta, że zbudziło to naszą ciekawość, postanowiliśmy zatem pewnego wieczoru zaryzykować wycieczkę w tamtą okolicę na własną odpowiedzialność. Wymknąwszy się chyłkiem z naszego pokoju, skierowaliśmy kroki ku nieznanej dzielnicy w czasie kiedy było tam niewiele ludzi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Kolekta. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.